ROK 15.
Nr. 7.

HARCMISTRZ

MIESIECZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

WRZESIEŃ
1932.

TRYUMF i ŻAŁOBA NARODU.

Wszystkie nasze przeżycia okresu wakacyjnego przyćmiły dziś dwa zdarzenia, przenikając serca harcerstwa, jak i całości Narodu, radosnym tryumfem najpierw, za dni parę głęboką żałobą.

Komuż serce żywiej nie zabiło, komu się oczy radością nie zaiskrzyły, w kim nie wzmogła się duma narodowa na wspomnienie wspaniałego zwycięstwa naszego pilota, Żwirki, naszego konstruktora, Wigury. W okresie trudnym dla świata, ciężkim dla kraju naszego—nie promień już jeden, ale pasmo całe słonecznej światłości objęło nas wszystkich. Wszak to w Berlinie, pysznym i tak zimnych dla Polski uczuć Berlinie—pięćdziesiąt tysięcy Niemców odkryło głowy, by oddać cześć zwycięstwu polskiemu, słuchając „Jeszcze Polska nie zginęła..."

Żwirko zdobył nietylko pierwszą nagrodę w locie międzynarodowym—zdobył sobie uznanie, serca nawet współzawodników lojalnością i koleżeństwem. Zatryumfowała nietylko śmiałość, bohaterstwo, wytrwałość, nietylko inteligencja i fachowość polskiego lotnika i konstruktora, zatryumfowała rycerskość polska.

A za kilka dni wieść żałobna... Żwirko i Wigura wracają z ziemi czeskiej na barkach kolegów, odprowadzani przez liczny orszak oficerów czeskich. Na ten moment granica przestaje dzielić dwa braterskie Narody. Czesi i Polacy, dwie armje słowiańskie, łączą się w żałobnym hołdzie bohaterom przestworzy.

Tak Bóg chciał.

Nic się nie dzieje bez woli Opatrzności. Czy ta radość, którą ogarnęła *cały naród* wiadomość o zwycięstwie polskich lotników, czy ta żałoba, którą przeniknęła *cały naród* tragiczna śmierć Żwirki i Wigury nie poruszą naszych myśli, jak poruszyły serca?

W chwili, gdy najgroźniejszy nasz sąsiad zbroi się otwarcie, na jego terenie odnosimy świetne zwycięstwo *lotnicze*. W chwili, gdy w Niemczech wre najostrzejsza walka polityczna, Polska skupia się w potężnych uczuciach, w radości i w smutku, ale *cała*, za sprawą *lotników*. Gdy odwieczny nieprzyjaciel Słowiańszczyzny ostrzy miecz—w jego stolicy zwycięża Słowianin, tragiczna śmierć *lotników* polskich zespala dwie armje słowiańskie.

Uczucia nasze złączmy serdecznie z żałobą rodzin osieroconych, którym współczucie rodaków niech lżejszem uczyni zniesienie bólu. Myślami naszemi wybiegnijmy w przyszłość Ojczyzny, dla której pracowali, i w której służbie polegli Żwirko i Wigura.

St. Sedlaczek.

A. KAMIŃSKI, harcmistrz.

WYTYCZNE RUCHU ZUCHOWEGO NA ROK 1932/33.

Po półtorarocznem organizowaniu męskiego ruchu zuchowego, czas jest omówić dotychczasowy dorobek oraz przedyskutować wytyczną na bliższą i dalszą przyszłość na tym odcinku pracy harcerskiej. Aby umożliwić dyskusję zuchową, każdy numer „Harcmistrza", zawierać będzie parę szpalt specjalnie poświęconych tym sprawom. Spodziewać się należy, że dział ten będzie obficie zasilany przez pracowników i obserwatorów ruchu zuchowego.

Ruch zuchowy męski w Polsce rozszerza się żywiołowo. 1 stycznia 1931 r. było w gromadach około 3000 chłopców, 1.I. 1932 r. — około 6600. Dziś ilość zuchów tylko w 3-ch chorągwiach — poznańskiej, warszawskiej i krakowskiej przekracza siedem tysięcy. Sprawa zuchowa stała się modną, palącą, dochodzącą do głosu na terenie całej Rzeczypospolitej. Kuratorja szkolne polecają ją w swych dziennikach urzędowych, inspektorzy domagają się organizowania specjalnych kursów nauczycielskich, Ministerstwo Oświaty dział ten wyjątkowo faworyzuje, PUWF. — daje specjalne zapomogi, każdy drużynowy chce mieć przy swojej drużynie gromadę zuchową, większość chorągwi urządza dorywcze kursy dla wodzów*), pisma harcerskie i pisma dla dzieci domagają się dodatków zuchowych.

Jest w Polsce run na zuchy!

A jakżesz my się do tego mamy ustosunkować?

* 1. Wódz zuchów — harcerz 15 — 18 l., wywiadowca - ćwik, prowadzi gromadę pod kierunkiem drużynowego.

2. Instruktor zuchów — samodzielny pracownik zuchowy, na poziomie drużynowego - podharcmistrza.

W dwóch płaszczyznach na pytanie to dać trzeba odpowiedź. W płaszczyźnie liczby i w płaszczyźnie jakości gromad.

Sprawa rozwoju ilościowego nie budzi wątpliwości. Musimy robić masówkę! Musimy wreszcie zerwać z obłudnem i nieszczerem gadaniem o ofensywie harcerskiej, gadaniem zajmującem dużo czasu i atramentu, a nie dającem żadnych efektów. Musimy odważnie, z wiarą w dobre wyniki, rozpętać namiętności organizacyjne i tworzyć, tworzyć, wciąż tworzyć nowe placówki ruchu zuchowego. Za wszelką cenę trzeba wyzyskać obecną konjunkturę, bo drugi raz sposobność może się nie powtórzyć.

Jest kilka argumentów, przemawiających za masówką zuchową.

1. Na świecie wre wyścig pracy. Faszystowskie Włochy wciągnęły w orbitę prac państwowych cały naród; osusza się, w dobie kryzysu, olbrzymie połacie błot pontyjskich; w manewrach lotniczych bierze tam udział tysiąc aparatów; rok - rocznie kilkadziesiąt tysięcy młodzieży kończy przeszkolenie obywatelskie, czego widomym znakiem jest przejście z Balili do awangardzistów. Podobnych przykładów z hitlerowskich Niemiec, z Czech, Anglji możnaby dać dużo, ale, niestety, w odrodzonej Polsce nie wiele jest odcinków pracy, które, jak Gdynia, budziłyby dumę z czynu narodowego, pierś rozpierałyby entuzjazmem i czoło kazały nosić wysoko.

Polsce odrodzonej brak rozmachu potężnego i poczucia wielkości. Szczególnie dziś, gdy zmora kryzysu przycisnęła nas do ziemi, na wielu — wielu placówkach zamarliśmy w bezruchu.

I zrozumiałem jest, że my harcerze pragnąc wielkości Ojczyzny, i wyprzedzenia innych narodów w wyścigu pracy, nie będziemy rozważać spraw ekonomicznych, lotniczych, meljoracyjnych czy społecznych. My możemy i musimy zająć się swoim terenem, terenem na którym jesteśmy specjalistami — harcerstwem. Ponieważ zaś harcerstwo „dorosłe", obarczone nadmiarem tradycji, powagi i rutyny, oraz otoczone wciąż wzrastającą gromadą konkurencyjnych organizacyj młodzieży, nie nadaje się do wielkich, szerokich, z rozmachem czynionych, ruchów — trzeba dłonie zwrócić tam, gdzie rozmach ten dziś jest możliwy. Trzeba zagrać na młodych, pełnych entuzjazmu powstawania, gromadach zuchowych.

Tu musimy zakasać rękawy, tu musimy pokusić się o wielkość i zaryzykowanie potężnego rozmachu, — musimy dążyć do stworzenia największej polskiej dziecięcej organizacji wychowawczej!

2. Drugim argumentem przemawiającym za masówką, jest obecna nasza bezkonkurencyjność. Narazie — wszystkim się podobamy, wszyscy nas chcą. Ale czy to długo potrwa? Czy już w najkrótszym czasie nie zjawi się obok nas kto inny, i nie zacznie walczyć z nami o rząd dziecięcych dusz? I czy to nie byłoby bezsensem i hańbą, aby nasza organizacja, ze swym wysokim programem etycznym i mocnemi kadrami wychowawczemi, znów zepchnięta została na czwarty czy piąty plan? Musimy chwytać chwilę! Musimy rozmachem zaimponować rządowi a żywiołowością naszej pracy odebrać chęć rywalizacji czynnikom mniej powołanym.

3. Harcerstwo samo wymaga zastrzyku świeżej krwi. Jest zanadto spokojne i zrutynizowane. Przestało już być czołową organizacją młodzieży polskiej. Wyparł nas z wielu terenów Strzelec, ostrzega nas Juventus, Straż Przednia i niepokoi Związek Młodzieży Polskiej. Może więc epidemja zuchowa rozrusza Starszyznę harcerską i ożywi ogólną naszą ekspansywność. Boć przecież drużyny harcerskie będą musiały mieć tyle ambicji organizacyjnej, aby nie dać się prześcignąć zuchom.

4. Ważną zachętą do pójścia w masy winno być to, że dla mas tych mamy odpowiednie oparcie organizacyjne. Są niem drużyny harcerskie. Każda drużyna, posiadająca świetlicę, opiekuna, Koło Przyjaciół i kierowana bodaj przez średniej wartości instruktora, daje znakomitą podstawę dla zorganizowania gromady zuchowej. Na 20 — 30 harcerzy zawsze znajdzie się kilku, którzy mieć będą i chęć i pewne minimum zdolności do prowadzenia gromady.

Oto najważniejsze argumenty, zachęcające do śmiałego maszerowania z gromadami zuchowemi w masy. Musimy postawić sobie taki cel: nie powinno być miast i miasteczek w Polsce bez gromad. W zachodniej Polsce — nie powinno być nawet wsi bez gromady. Każda szkoła powszechna winna mieć gromadę! Ale ten odległy cel, rozłożony na etapy, winien nam dać na rok szkolny 1932/33 następujące zadanie:

Każda drużyna harcerska musi zorganizować gromadę zuchową, a miernikiem dla kontroli chorągwi w wykonaniu tego założenia będzie doprowadzenie ilości zuchów w Chorągwiach do wysokości stanu harcerzy. To znaczy,, że na 1 czerwca 1933 roku musimy mieć w Polsce 40.000 zuchów chłopców. Co kwartał rozsyłane będą do Chorągwi kwestjonarjusze, kontrolujące wykonanie tego zadania, a wyniki poszczególnych chorągwi publikowane będą w prasie harcerskiej.

W roku następnym pójdziemy do ataku na gromady samodzielne.

Omówiwszy sprawę liczby, *przejdę z kolei do ogromnie ważnego zagadnienia jakości zakładanych gromad* i do poziomu pracy w nowych gromadach. Przyznać muszę, że wielu najpoważniejszych instruktorów harcerskich patrzy niechętnem i krytycznem okiem na hasła masówkowe, szczególny zaś do nich wstręt okazują druhny. Mówią, że wypaczymy pracę zuchową, że rozedmiemy balon, który w pewnej chwili pęknie — nic po sobie nie pozostawiając, że poprowadzimy płytką robotę, zdezorganizujemy całość prac Z. H. P. A wszystkie te okropności poczynimy dlatego, że nie mamy jeszcze wykończonego systemu pracy zuchowej i nie mamy instruktorów zuchowych.

Ja te obawy doceniam, ale je stanowczo odrzucam. Zapewne, że możemy porobić błędy, boć przecie nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi. Gdybyśmy rocznie wchłaniali setkę dzieciaków, błędy byłyby minimalne, gdy wchłaniamy 30.000 — błędów może być dużo. Ale, na miły Bóg, co nam grozi najgorszego? Że niewyrobieni wodzowie zuchów zrobią z pracy gromad małe harcerstwo? Lecz to przecież nie jest jeszcze skandalem! Z tem można wytrzymać, to można poprawić! A przynajmniej nie będziemy się dłubać w drobniutkich robótkach. Tempo, rozmach i zapał sprzymierzy się z nami i pomogą nam w jakości roboty.

Mówią,—że nie mamy instruktorów zuchowych! Ale Anglja w 1907 roku nie miała ani jednego instruktora skautowego, a w 1908 roku było już 80.000 skautów! To samo było z harcerstwem małopolskiem w 1911 i 1912 roku. My dziś mamy olbrzymi rezerwoar instruktorów, — są to zastępowi i przyboczni drużyn, wywiadowcy i ćwicy, starsi harcerze. Zresztą— całe społeczeństwo, nadewszystko zaś nauczycielstwo dobrze już zna harcerstwo! A zarówno harcerstwo jak

i ruch zuchowy nie jest żadną specjalną mądrością czy nauką, harcmistrze zaś niepotrzebnie oblekają się w szaty augurów! Dobra wola, zapał, przeczytanie dwóch książek, parogodzinny kurs — i grupa wodzów czy instruktorów zuchowych gotowa. Przyjrzyjcie się tym, którzy faktycznie kierują drużynami harcerskiemi. Są to przecież przeważnie chłopcy ze starszych lub średnich klas gimnazjalnych na poziomie wywiadowcy lub ćwika. Przecież w Anglji, słynne kursy gilwelowskie trwają najczęściej parę dni, a ułożony przez Baden Powella wzorowy program dla wzorowego kursu instruktorskiego (patrz „Wskazówki dla skautmistrzów") jest obliczony na cztery końcówki niedzieli. Wyraźnie: cztery półsoboty plus cztery niedziele!! To tylko my, Polacy, robimy z harcerstwa jakiś niedościgły do ogarnięcia system pedagogiczny!

O instruktorów i o ich poziom zupełnie nie mam obaw. Stawiałbym tylko na najbliższy rok następujące postulaty w stosunku do chorągwi: *trzeba urządzić maksymalną ilość parodniowych kursów zimowych dla wodzów. Trzeba dążyć do przeszkolenia maksymalnej ilości kierowników roboty zuchowej*, kursy muszą być organizowane na Wszystkich Świętych, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki. Za każdym razem — przeszkolić 20 — 25 wodzów. Na kursach tych stronić należy od gawęd psychologicznych i od długich rozważań metodycznych: nowe gry, nowe ćwiczenia, nieznane majsterkowania, tańce, nowe piosenki — oto najważniejsza treść kursów.

Oprócz kursów dla utrzymania odpowiedniego poziomu pracy zuchowej potrzebne *są liczne inspekcje gromad przez referentów zuchowych chorągwi*. Inspekcje te mają ogromnie doniosłą rolę, jako ochrona przed wypaczeniem ruchu zuchowego.

Oprócz braku instruktorów niebezpiecznem dla masowości ruchu zuchowego jest brak odpowiedniej ilości materjałów do pracy zuchowej. Podanie tych materjałów jest nadewszystko obowiązkiem Głównej Kwatery. G. K. docenia swą odpowiedzialność na tym odcinku pracy i w roku bieżącym podawać będzie gromadom materjały do zbiórek w następującej formie:

1) W „Na Tropie" rozszerzony zostanie dodatek zuchowy.

2) W „Płomyku" prowadzić się będzie systematyczny dział zuchowy.

3) „Harcmistrz" otwarty będzie dla dyskusyj organizacyjnych i metodycznych.

4) Wydany zostanie pewnie w początkach 1933, nowy podręcznik pracy zuchowej, rodzaj vademecum dla wodza zuchowego.

Skończyłem. A oto, zbierając wnioski, jeśli chodzi o program prac zuchowych dla chorągwi, na rok 1932/33:

1⁰. Ilość zuchów w chorągwi dorównać powinna liczbie harcerzy.

2⁰. Każda chorągiew winna zorganizować najmniej 3 kursy zimowe dla wodzów, i instr. zuchów i 1 Kurs Wakacyjny.

3⁰. Referat zuchowy chorągwi winien przeprowadzić najmniej jedną gruntowną wizytację gromady w ciągu roku.

4⁰. Każdy wódz gromady musi prenumerować i czytać „Na Tropie".

WŁADYSŁAW SZCZYGIEŁ, Komendant Chorągwi Krakowskiej.

WYCHOWANIE OBYWATELSKO-PAŃSTWOWE W HARCERSTWIE.

Z powodu zajęcia poprzednich numerów materjałami aktualnemi, dopiero obecnie możemy dać tu zakończenie artykułu rozpoczętego w numerze majowym. Red.

Czynna postawa harcerska wobec życia zmusi nasze drużyny szkolne do większej aktywności, silniejszej pracy i czynniejszego udziału w życiu społecznem szkoły. Harcerze muszą się czynnie ustosunkowywać do przejawów życia szkoły i do innych uczniów. Drużyna nie może być zamkniętem kołem, oderwanem od całości życia szkolnego. To oderwanie wywiera ujemny wpływ na młodzież, która ocenia harcerstwo z tego, co widzi.

Baden - Powell w swoich „Wskazówkach dla skautmistrzów" twierdzi, że angielski skauting ma przed sobą za zadanie wzmocnienie przez braterstwo skautowe związków między częściami państwa brytyjskiego. Podobną rolę odegrać musi u nas harcerstwo, jeżeli chodzi o związanie obywateli innej narodowości z Państwem polskiem. Braterstwo harcerskie jest najlepszą formą i środkiem zbliżenia się i zżycia młodzieży naszych mniejszości, zwłaszcza słowiańskich z młodzieżą polską. Dowodem, że w tym kierunku idziemy i pójdziemy jest praca obecna w kilku kresowych naszych chorągwiach. Tutaj harcerstwo może oddać państwu wprost nieocenione korzyści. Należy podkreślić i rozwinąć akcję obozów harcerskich na terenie K. O. P. przez wpływ, jaki wywierają na ludność kresową.

Wielkim postępem w dziedzinie wychowania obywatelskiego są świeżo ogłoszone programy nowych prób harcerskich. Dwie mają zalety. Pierwsza — to wprowadzenie w dość dużej mierze wychowania obywatelskiego, opartego o znajomość, począwszy od swego otoczenia, swojej okolicy aż do znajomości potrzeb państwa. Druga zaleta — to związanie pracy i łączność, jaka tam została przeprowadzona między harcerstwem a przysposobieniem wojskowem.

Harcerstwo, które posiada w swoich środkach tyle pierwiastków emocjonalnych musi wśród swej młodzieży szerzyć także kult dla Państwa. Na tle symbolistyki i obrzędowości harcerskiej należy budzić i rozwijać symbolistykę państwową. Musimy nauczyć młodych być dumnymi i radosnymi z posiadania własnego Państwa.

Często przytacza się definicję skautingu podaną przez jego twórcę: „Jest to gra, w której starsi bracia mogą stworzyć dla swych młodszych braci zdrowe otoczenie i zachęcić ich do zdrowych zajęć, które dopomogą im rozwinąć cnoty obywatelskie". O ile dotychczas zwracaliśmy uwagę i podkreślaliśmy pierwszą część tego określenia „tworzenie zdrowego otoczenia i zdrowych zajęć" o tyle teraz musimy podkreślać tę drugą „rozwinięcie cnót obywatelskich".

Dużo trzeba będzie jeszcze o środkach prowadzących do osiągnięcia ideału harcerza - obywatela mówić. Trzeba to zrobić jak najprędzej, aby jeszcze silniej i energiczniej działać. Poruszam te kilka myśli na łamach „Harcmistrza" z prośbą o dalszą pracę prowadzoną w tym kierunku przez grono instruktorskie i dyskusję. Jeżeli pracę tę z wyraźnie skrystalizowanym ideałem poprowadzimy szczerze — to jak nie zawiodła się Polska na *harcerzu - żołnierzu* tak nie zawiedzie się na *harcerzu - obywatelu.*

Juljusz Dąbrowski, hm. Warszawa.

HARCERSTWO A RUCH ROBOTNICZY.

Nazwa, jaka się utarła: „harcerskie drużyny szkół powszechnych", nie oddaje dziś istoty rzeczy. Minęły te czasy, gdy do tych drużyn należeli tylko młodzi chłopcy do lat 13—14, uczniowie publicznych szkół powszechnych. Dziś, — wyrosła już „stara gwardja", a i nowi kandydaci — to często chłopcy pod wąsem. I nie łączy ich z sobą jak sądzićby można z nazwy tych drużyn, koleżeństwo szkolnej ławy, a zwłaszcza nie odróżnia ich ten właśnie motyw od reszty harcerzy, ani nie dokonywa tego podziału różnica między programem nauki w szkole powszechnej i gimnazjum, ani nawet różnica w poziomie wykształcenia — związani są z sobą, jako masa, tem, że są wszyscy synami ludzi pracy, że są (w przytłaczającej większości) młodszem pokoleniem klasy pracującej. Ich ojcowie na ciężkiej pracy fizycznej przepędzają dnie w fabrykach, lub warsztatach rzemieślniczych, ich matki niszczą zdrowie i siły jako krawcowe, szwaczki, robotnice i t. d. Mogą oni o sobie śpiewać: „to wszędzie ojciec nasz, czy brat—mocarny lud roboczy — to oni wszak budują świat" — a nawet i sami starsi harcerze stają często u warsztatu pracy. Nazwać ich przeto trzeba harcerską młodzieżą robotniczą — i ta nazwa oddaje istotny sens rzeczy. A to jest ważne. Wskazuje bowiem na łączność harcerstwa z ruchem robotniczym, zwłaszcza, że coraz już większy odłam harcerzy (staroharce) wiąże się z tym ruchem, jak wspomniałem, nietylko samą z siły rzeczy wynikającą przynależnością i wspólnością obecnego życia i spodziewanej przyszłości, ale tem, że życie, w które weszli, postawiło już przed nimi wiele zagadnień objętych przez ruch robotniczy — i zmusza do zajęcia wobec nich pewnego stanowiska.

Harcerstwo wtedy tylko będzie mogło uważać się za organizację ideowo silną, jeśli ci młodzi ludzie zajmą pewne stanowisko, dlatego takie właśnie a nie inne, że są harcerzami, że ich organizacja tak właśnie się w tych sprawach wypowiada.

Musi się Harcerstwo wypowiedzieć o swym stosunku do zagadnień ruchu robotniczego!

Ruch robotniczy. Spróbujmy ująć krótko jego istotę.

Powtórzę znaną wszystkim historję, jak nagłe powstanie i gwałtowny wzrost kapitalistycznego systemu produkcji uzależnił całkowicie robotników od łaski — niełaski kapitalistów, jak przyszła reakcja i nastąpiło przebudzenie klasy robotniczej, która poczęła się organizować i podjęła walkę o swe słuszne prawa. Choć walka ta, nieskończona dziś jeszcze, prowadzona jest w przeróżnych dziedzinach politycznych partyj robotniczych — to jednak już potędze kapitalizmu przeciwstawiono potęgę zorganizowanego ruchu robotniczego, dokonano wielu zdobyczy socjalnych, naprawiono część krzywdy, owo jednak długie wieki trwające, a i dziś mało odmienione, życie mas robotniczych w nędzy miało ten skutek — miało, może najbardziej smutny i straszny, że rozdarło społeczeństwo na dwie grupy; — z których jednej dane było światło wiedzy i kultury, druga w znacznej mierze była — i jest — go pozbawiona.

Ciężka, znojna praca fizyczna, fatalne warunki życiowe, ustawiczne znużenie, także alkoholizm, oraz, co może najważniejsze, piętno przeszłości, ciężar lat ubiegłych — sprawiają, że jeśli mowa w społeczeństwie o ludziach pozbawionych kultury, którzy książek, gazet nie czytają, do teatru nie chodzą, zamykają się przed życiem umysłowem a doniedawna i stronili od życia politycznego — to są to, jako masa, chłopi i robotnicy — proletarjat. Ten przedział jest może jeszcze bardziej straszliwą krzywdą społeczną, niż ów ekonomiczny, bo go nie zetrze z dnia na dzień ustawa, reformy, przywrócenie równości dobrobytu — bo idzie z mroków przeszłości, a sięga „czarnem skrzydłem" w przyszłość. Wprawdzie i pod tym względem przyszło przebudowanie klasy pracującej. Przyszło szkolnictwo powszechne, demokratyzacja nauki i sztuki, tanie teatry robotnicze, stowarzyszenia oświatowe, sport robotniczy i t. d., — ale wszystko to, tej przepaści dotychczas nie zapełniło.

I tu punkt styczności Harcerstwa z wyzwoleńczym ruchem robotniczym.

O ile w walce ekonomiczno - politycznej — o demokrację i wyzwolenie ekonomiczne klasy pracującej — harcerstwo nie angażuje się bezpośrednio, pragnąc tylko wpoić w swych członków poczucie obowiązku pracy społecznej, udziału w życiu politycznem etc., ale pozostawiając ich sumieniu rozstrzygnięcie, w jakim mianowicie politycznym kierunku, do jakiej partji pójdą („Harcerz stara się zrozumieć czego od niego Ojczyzna wymaga — to czyni") — o tyle niewątpliwie harcerstwo winno wziąć udział w tej drugiej pracy, w tworzeniu i szerzeniu nowej kultury robotniczej.

Harcerstwo nie jest organizacją polityczną, lecz wychowawczą, kulturalno - oświatową. Niepolityczną — ale nie znaczy to, że wychowującą ludzi aspołecznych i apolitycznych. Znaczy to, że choć wpaja w harcerzy zrozumienie obowiązku każdego członka społeczeństwa do udziału w życiu społecznem — to jednak skierowanie ich w tym lub owym kierunku politycznym pozostawia poza zasięgiem swych wpływów, zostawia ich ocenie, która nie będzie zbyt trudna, jeśli zostali zaprawieni wśród pracy oświatowej i kulturalnej do oceniania zjawisk otaczającego życia w sposób bezstronny, oparty na naukowem badaniu.

Chwila skupienia.

Na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli....

I któż jest, coby wam zaszkodził, jeśli dobrego naśladowcami będziecie?

Św. Piotr Apostoł.

Świadomość duchowości celów świata każe nam uznać świat zmysłowy za środek do ich realizacji i w praktyce prowadzi do opanowania własnego ciała przez świadomą naszą wolę; stąd walka z nałogami pętającemi ducha i obezwładniającemi wolę.

T. D. (Tadeusz Strumiłło) „Eleusis", 1908.

Gdybyśmy byli organizacją polityczną, współpracowalibyśmy czynnie z tym czy owym kierunkiem politycznym w jego pracy nad wyzwoleniem gospodarczem proletarjatu (jak to czyni czerwone Harcerstwo) — lecz (poza pobudzeniem instynktu społecznego, nie czynimy tego jako Związek — jesteśmy bowiem organizacją kulturalną, spełniamy ważką pracę kulturalną.

Kształcenie charakterów, budzenie życia ideowego, stwarzanie tęsknoty za człowiekiem przyszłości, wytężona akcja kulturalno - oświatowa, świetlicowa, pomoc w samokształceniu, szerzenie higjeny, rozwijanie masowego wychowania fizycznego, zbliżenie do przyrody — to jest dziś harcerska praca kulturalna.

Wśród niej rosną młodzi pionierzy kultury robotniczej. Hartuje się ich charakter, kształtują zasady etyczne i przekonania naukowe, społeczne i polityczne.

Pójdą oni w życie oparci o moc harcerskiej cnoty — ale i pełni pragnienia poznania i zrozumienia, co się wokół nich dzieje, wzięcia w tem wszystkiem udziału, współpracy z tymi, z którymi związani są interesem społecznym i względem na dobro Polski, które jest jedno z dobrem klasy pracującej — wejdą w ruch robotniczy. Trzeba, by za młodu, póki są w drużynach harcerskich, ten cel przed oczyma mieli. Trzeba się nam postarać o to, by Harcerzom wpoić poczucie ideowej jedności z całą klasą pracującą, do której należą z różnych względów; jeśli pracują — to z racji swego zawodu, jeśli się uczą, — to z racji zawodu swych ojców i bliskich, z którą są wogóle związani siłą swego i bliskich życia, siłą ogólnego interesu społecznego. Trzeba także, by rozumieli, iż są niejako awangardą młodej kultury robotniczej, by im było przedstawione położenie klasy pracującej i rola, jaką muszą spełnić, trzeba by z zagadnieniami tej kultury robotniczej nowej, bo powstałej po obaleniu wielu przesądów i tworzącej nowe pojęcia i miary ludzi i rzeczy byli zapoznawani, by świadomi byli swej misji pionierów kultury, do niej dostosowali swą pracę, polegającą na przyswajaniu sobie i szerzeniu wokół zdobyczy kultury Polski i świata, a także na przyswajaniu, szerzeniu, przetwarzaniu kultury robotniczej: robotniczej literatury, robotniczej nauki (myślę o zagadnieniach socjalnych), robotniczej etyki (która w niektórych zagadnieniach, np. w stosunku do pracy„ będzie nietyle różniła się od etyki klas innych, ile nabierała szczególnego zabarwienia) i szeregu innych zagadnień jak (biorąc różnorakie przykłady): spółdzielczość — solidarność zawodowa — kultura towarzyska — higjena i t. d. it. d.

Streszczając się — trzeba harcerstwo uczynić świadomym *kulturalnym ruchem robotniczym młodzieży*, ruchem młodzieży, która poczuwa się do jedności z całą klasą pracującą a zrzeszyła się w Związku Harcerskim poto, by poznawać, przetwarzać w sobie i szerzyć kulturę robotniczą i według tego planu swój program pracy układa.

Widzi też młodzież w Harcerstwie i inne pierwiastki, wyżej poruszone: pracę nad charakterem, urabianie zasad etycznych — całą zresztą dzisiejszą pracę harcerską — i oczywiście trudno byłoby mówić o jakiejś granicy między tą działalnością a owem świadomem poczuwaniem się do misji pionierów kultury robotniczej, sprawy ściśle z sobą się łączą, mają swe znaczenie i indywidualne i społeczne.

W ten sposób przestanie Harcerstwo młodzieży robotniczej tkwić gdzieś w przestrzeni, znajdzie punkt zaczepienia w płynącem życiu Polski, określi wyraźnie swą rolę w społecznym, dziejącym się procesie, stanie się w nim zrozumiałe i potrzebne — i zaczerpnie swą moc niespożytą z przekonania tysięcy harcerzy, synów Świata Pracy, że Związek do którego należą, jest im przewodnikiem i ostoją w otwierającem się przed nimi życiu, że pozwala im spełnić ich obowiązek społeczny — że jest nieodzowny.

Henryk Zwolakiewicz.

WSPÓŁPRACA NAUCZYCIELA ROBÓT Z DRUŻYNĄ.

W dzisiejszem wychowywaniu i nauczaniu pracy ręcznej poświęcono dużo uwagi. Zagranicą w Finlandji, Szwecji, Danji, Niemczech, Rosji i w Ameryce już od połowy ubiegłego stulecia wprowadzono pracę ręczną do szkolnictwa. U nas, od chwili uzyskania niepodległości, naukę robót ręcznych wprowadzono do szkolnictwa ogólno-kształcącego, jako przedmiot obowiązujący. Dziś śmiało można twierdzić, że po kilkunastoletniem doświadczeniu roboty ręczne, jako osobny przedmiot nauczania wywalczyły sobie w szkolnictwie ogólnokształcącem prawo obywatelstwa.

Roboty ręczne w szkole mają charakter kształcący i wychowawczy, są jednym z ważnych i dodatnich środków pedagogicznych dla ogólnego wykształcenia pod względem umysłowym, fizycznym i praktycznym.

Celem nauki robót ręcznych w szkole jest: a) kształcenie zmysłów i usprawnienie rąk, b) rozwijanie sił umysłowych i fizycznych, c) kształcenie spostrzegawczości, samodzielności, wytrwałości i dokładności, d) rozbudzanie i rozwijanie zdolności twórczych, e) kształcenie poczucia piękna, f) wzbudzanie zamiłowania do pracy fizycznej i wyrabianie dla niej szacunku, g) ogólne rozwijanie zaradności w życiu codziennem, h) praktyczne zaznajamianie młodzieży z użyciem najniezbędniejszych narzędzi, używanych w technice i rzemiośle, i) praktyczne zapoznanie młodzieży z chemicznemi i fizycznemi własnościami materjałów, używanych w robotach, k) zużytkowanie nabytej techniki w związku z nawiązaniem do innych przedmiotów.

Nauka robót ręcznych, jak każdy inny przedmiot w szkole, posiada własną metodę nauczania, opiera się na osobnym systemie i planie naukowym, na szczegółowym programie ćwiczeń. Charakter robót ręcznych jest wyraźnie ogólno-kształcący, ale zgodny z wymaganiami dobrej techniki i dobrego rzemiosła, a przedmioty wykonywane mają zastosowanie praktyczne w życiu domowem i szkolnem.

Powołany do życia w r. 1923 przez Ministerstwo Oświecenia Państwowy Instytut Robót Ręcznych w Warszawie (ul. Górczewska 8), kształci nauczycieli specjalistów, wydaje programy, podręczniki i czasopisma, opracowuje metody nauczania, czuwa nad całokształtem nauki robót ręcznych w szkołach ogólnokształcących.

Niewątpliwie zachodzi najściślejszy związek między harcerstwem, a robotami ręcznemi, gdyż wprost uzupełniają się. Harcerstwo i praca ręczna w szkole opierają się na ideologji „szkoły pracy“, a więc posiadają charakter wychowania praktycznego, i ich wspólną podstawę stanowi kardynalna zasada—wychowywanie przez czyn, uczenie przez pracę. W harcerstwie i w pracy ręcznej w szkole gromadzi się wiele sytuacyj praktycznych i życiowych, które pozwalają chłopcu gdzieindziej nieporadnemu nabrać zaufania we własne siły i realizować swe pomysły.

Tę różnorodność sytuacyj wychowawczych w harcerstwie pod kątem widzenia interesów pracy ręcznej — daje technika harcerska. Do wyćwiczenia technicznego zaliczamy próby i stopnie harcerskie, działalność w polu i obozie, pionierkę, sprawności. Umiejętności te związane są w dużym stopniu z pracą ręczną. Obóz i pionierka stwarzają doskonałą okazję i pociągają do zajęć praktycznych, nauka sprawności daje możność harcerzowi ich pogłębienia. Baden-Powell ogromnie ceni wartość pracy ręcznej w życiu młodzieży, to też wprowadził sprawności rzemieślnicze. Sprawności te stały się dobrą szkołą przygotowania życiowego.

Popęd do majstrowania u harcerzy może rozwinąć się lepiej, niż u reszty młodzieży; harcerze nie ograniczają się jedynie do obozu, pionierki, prób —pragną pogłębić swoje wiadomości techniczne przez zdobycie sprawności rzemieślniczych. Sprawności rozbudzają zamiłowania do rzemiosła, pracy ręcznej w szczególności.

Potrzebne wiadomości harcerze zdobywają rozmaicie: uczą się u rzemieślników, pobierają wskazówki z książek, różnych kursów, oczywiście z różnemi rezultatami. Działalność ta ze względu na charakter dorywczy, niejednolity, a jeszcze w większym stopniu z braku ciągłej fachowej rady i opieki pedagogicznej, nie zawsze daje pożądane rezultaty wychowawcze. Wszyscy się zgodzą, że na wystawach harcerskich, w pionierce, izbach, zlotach, stroju harcerskim, obok prac i pokazów solidnych, zgodnych z wymaganiami dobrego rzemiosła i techniki, widzi się prace powierzchowne, tandetne, odznaczające się brakiem kultury estetycznej. Oczywiście nie jest to winą harcerzy wykonawców, gdyż nie miał ich kto odpowiednio fachowo pouczyć, nikt im nie dał metody.

Nauczyciel robót ręcznych—specjalista może przyczynić się do podniesienia poziomu wyćwiczenia technicznego w drużynie. Zachodzi pilna potrzeba współpracy szkolnej drużyny i nauczyciela robót ręcznych. Pokazy, wystawy, zloty harcerskie, przy systematycznie postawionej nauce robót, uzupełnianej w harcerskich „Kołach miłośników robót“, zyskają na wartości, solidności i estetyce, co stanowi poważny argument dla propagandy idei harcerskiej.

Z drugiej strony odpowiednie potraktowanie kształcenia technicznego ma także znaczenie praktyczne. Dobrze zorganizowana i poprowadzona nauka robót ręcznych może stać się źródłem korzystnego zarobku dla zastępu, drużyny, środowiska. Mogą harcerze oprawiać książki, wyrabiać pudełka do handlu, wyrabiać narty, sanki, kajaki, sprzęty kuchenne, przybory sportowe, pomoce naukowe,—co stanowić może poważne źródło dochodowe.

Współpraca nauczyciela r. r. ze szkolną drużyną nie jest trudna, skoro się weźmie pod uwagę ideową wartość harcerzy i ich zamiłowanie do pracy fizycznej. Szkolna nauka robót nie może wystarczyć dla pogłębienia rzemiosł. Pozalekcyjna praca w grupie — to najodpowiedniejsza forma dokształcania się. Szkoła narzuca program, praca pozalekcyjna daje wolny wybór, oparty na swobodzie i zainteresowaniu, czyniąc harcerza moralnie zobowiązanym do wytrwania.

Poza tem nauczyciel może i powinien być instruktorem technicznym sprawności, a nawet w niektórych działach pracy ręcznej, dobrze może przygotować instruktorów technicznych, zależnie od jego zainteresowań i zdolności. Powoływanie nauczycieli robót ręcznych jako fachowców jest pilnem i otwartem zadaniem, skoro się zważy, że wszystkie zjazdy instruktorów harcerskich jednomyślnie stwierdzają brak instruktorów technicznych do poszczególnych działów pracy.

Dalszym etapem tej współpracy byłoby powoływanie nauczycieli robót — oficjalnie na egzaminatorów sprawnościowych.

Streszczając, na pytanie — co dać może harcerzom nauczyciel r. r. — twierdzę że:

a) wzbudzi zamiłowanie do pracy fizycznej i podtrzyma zainteresowanie do niej środkami pedagogicznemi;

b) pokaże umiejętności „robociarskie“ z wybranego działu fachowo i metodycznie, zgodnie z zasadami zdrowego rzemiosła i dobrej techniki;

c) wszczepi kulturę estetyczną;

d) da podstawę (w miarę potrzeby) pracy zarobkowej grupie harcerskiej;

e) zostanie instruktorem sprawności rzemieślniczych i niektórych technicznych, oraz egzaminatorem.

Wzamian otrzyma od harcerzy:

a) ideowych miłośników robót ręcznych, którzy jako elita młodzieży „zarażą“ otoczenie;

b) kontynuatorów, którzy mają szerokie możliwości realizowania pomysłów w zajęciach poza lekcyjnych (wyzyskanie zmysłu społecznego i pomoc bliźnim — koła miłośników robót — szkolne pogotowie techniczne);

c) wzbogaci swą metodę nauczania na płaszczyźnie szkoły pracy o nową metodę harcerską.

Nauczyciele robót ręcznych i wychowawcy harcerscy podajcie sobie ręce do wspólnej pracy.

JAN POŹNIAK.

OPIEKUN DRUŻYNY.

Na radzie pedagogicznej.

Przewodniczący: „Obsadziliśmy już wszystkie organizacje. Pozostaje jeszcze drużyna harcerska. Kto chciałby podjąć się opiekuństwa drużyny?“

Głuche milczenie.

Przewodniczący: „Tylko p. Z. nie ma jeszcze żadnego przydziału, to możeby się podjął tego?“

Pan Z.: „No... dobrze. Ale wolałbym już sekretarjat“...

Na innej radzie pedagogicznej.

Przewodniczący: „P. K., opiekun drużyny, da nam sprawozdanie z pracy w drużynie harc.“.

p. K.: „Owszem, owszem... bardzo ładnie idzie robota... Wpadłem tam raz do nich do izby. Ten, co

prowadzi... jak on się tam nazywa... aha...: drużynowy... przyjął mnie tak serdecznie... no jak prezydenta. Krzyczeli:niech żyje!... Bardzo ładnie się bawią. Nie chciałem im przeszkadzać i zaraz wyszedłem. Tak. Bardzo ładnie się bawią".

Moja uwaga: ci dwaj opiekunowie nie zdają sobie sprawy z roli wychowawczej, jaką powinni spełniać w drużynie. Role ich skończyły się z chwilą zaprotokułowania o wyborze... Optymizm bezkrytyczny drugiego nie zmniejsza jego winy.

Na radzie drużyny (z udziałem opiekuna).

Drużynowy: „Prosimy o radę druha opiekuna".

Opiekun: „Urządzić chcecie loterję fantową. A ja postaram się przekonać was, że nie jest to zbyt uczciwa robota. Bo zważcie tylko. Znosicie stosy jakichś bezwartościowych rupieci, rupieci, których nawet w domu nie chcecie trzymać i macie ochotę zarobić na tym bezwartościowym towarze kilkaset złotych. To coś jakby oszustwo! Tak, bo ci wszyscy, którzy przyjdą grać i wydadzą swoje złotówki, — odejdą z wrażeniem, że się tu oszukali. A i sami chłopcy, widząc jak to się zarabia tanim kosztem i sprytem — demoralizują się. Takie „przedsiębiorstwa" nie urobią duszy chłopca i odbiją się ujemnie na późniejszem jego życiu".

Drużynowy: „Musimy jednak zdobyć trochę pieniędzy na obóz".

Opiekun: „Tak. Musimy zdobyć. Ale jednocześnie trzeba pamiętać, że szlachetny cel nie upoważnia, by dążyć do niego drogą nieuczciwą, A wogóle, mam wrażenie, że zadużo mozolicie się nad tą kwestją: zdobycia pieniędzy. Urządzaliście przedstawienie, zakupiliście kino, straciliście na balu, teraz znów loterja... Pochłania to was całkowicie tak, że na inny rodzaj pracy już czasu wam nie staje".

Drużynowy: „Więc mamy zrezygnować z obozu?"

Opiekun: „Nie. Pieniądze można „zdobywać" prostszą, właściwszą i uczciwszą drogą. Słyszałem oto, że macie w drużynie kilku chłopców, znających introligatorstwo. Utworzymy warsztat introligatorski. Znam się na tem, więc wam pomogę.

Poproszę również mego kolegę, który tak ślicznie i pomysłowo inscenizuje piosenki w szkole, żeby i nam pomógł urządzić np. „Wieczór inscenizowanych pieśni harcerskich". Z tymi „Żydami w beczkach" i innemi oklepanemi „kawałami", zabijającemi do reszty smak artystyczny i u widza i u samego wykonawcy, — raz musicie skończyć.

O innych właściwych źródłach dochodowych pomówimy innym razem".

Zebranie Koła Przyjaciół.

Przewodniczący: „Udzielam głosu opiekunowi":

Opiekun: „Ani krótki pobyt w szkole, ani dom nie zrównoważy tego zła, jakie wyrządza naszym dzieciom ulica... I nie tylko ulica. Często sami rodzice, nieświadomie wyrządzają krzywdę swoim dzieciom. Kupują oto różne czerwoniaki — brukowce, przynoszą do domu i godzinami czytają i dyskutują na temat tysiąca plugastw, złodziejstw, zabójstw. Przy dzieciach...

A wieczorem pójdą z dzieckiem do kina, gdzie też nic budującego nie zobaczą. Co najwyżej pomogą dziecku rozbudzić w sobie niezdrowy erotyzm. Dziecko zasmakuje w nim. I będzie już stałym bywalcem kina. Pieniądze na ten cel postara się zdobywać już swojemi sposobami... Skierowaliśmy sami chłopca na bezdroża.

Ratunkiem dla takich „dzieci ulicy" są organizacje szkolne. Pod warunkiem jednak, że będą prowadzone dobrze. Źle prowadzone organizacje więcej szkód przynoszą, niż pożytku. A nie będą źle prowadzone, jeżeli my sami, my rodzice zainteresujemy się niemi i będziemy czynnie współpracować z organizatorami i pomagać im w wychowaniu naszych dzieci".

Moja uwaga: w dwuch ostatnich wypadkach opiekunowie spełniają swoją właściwą rolę: wychowawców.

E. PELC, Buczacz.

PRZYGOTOWANIE ĆWICZEŃ ZASTĘPU.

Po przeczytaniu gawędy instruktorskiej „Metodyki ćwiczeń polowych" („Harcmistrz" Nr. 1, r. 1932) nasuwają mi się następujące uwagi. Tytuł jest ogólny. Tymczasem uwzględniono tylko metodykę ćwiczeń polowych drużyny. Czy nie należałoby coś powiedzieć o ćwiczeniach polowych zastępu? Te zajmują więcej miejsca w programach pracy wielu drużyn i są przecież przygotowaniem do ćwiczeń polowych całej drużyny. Trudno bowiem lepiej wykorzystać system zastępowy. Na ćwiczeniach polowych drużyny zastępowi podlegają kierownikowi ćwiczeń i napewno najmniej dwóch zastępowych nie będzie mogło rozwinąć własnej incjatywy. A gdy kierownik obierze metodę autokratyczną? Czy nie lepiej, by instruktor był widzem samodzielności zastępowego, czy zastępu?

Określenie ćwiczeń polowych trzeba będzie zatem rozszerzyć. Zastępy pracują przecież według programu na któryś ze stopni harcerskich. Członkowie zastępu muszą przejść próbę na stopień, a przejść ją powinni tylko w polu podczas wielu ćwiczeń polowych, poddani obserwacji zastępowego i instruktora, członków komisji prób. Próba bowiem, to nie egzamin. W ćwiczeniach polowych należy uwzględnić prócz tropienia, podchodzenia, orjentacji w terenie, łączności, zwiadów, jeszcze szyk patrolowy, bieg harcerski, ocenę odległości, przyrodoznawstwo, kartografję, pionierkę, biwakowanie, wogóle całą technikę harcerską na poziomie danego stopnia. I wtedy metodykę ćwiczeń polowych zastępu należy połączyć z metodyką poszczególnych działów techniki harcerskiej, które zastęp musi przejść w polu. W wyjątkowych wypadkach należy przygotować zastęp do ćwiczeń teoretycznie w świetlicy; zresztą w polu też można coś teoretycznie powiedzieć, a potem przejść do praktyki, albo niech zastęp najpierw zrobi jakąś rzecz praktycznie jak umie, a potem niech zastępowy wytknie błędy i pokaże jak się to robi.

Do metod, które w wyżej wymienionej gawędzie jasno i szczegółowo podkreślano należy dodać nie tylko stopniowanie terenu, ale i danej gałęzi techniki harcerskiej.

Weźmy przykład z techniki obozowniczej: gotowanie.

Należy przejść tutaj stopniowo od dzikiego palenia przez żółtodzioba, od prawidłowego ogniska przez budowę kuchni dla jednostki, zastępu przez go-

towanie wody, herbaty, mleka, ziemniaków, mięsa, aż do smacznego obiadu dla zastępu i sprawności kucharza.

Tak samo z „biegiem harcerskim" należy przechodzić od małych odległości do większych, z „tropieniem" od łatwych ćwiczeń do coraz trudniejszych i t. p.

Może ktoś zarzuci, że to nie metoda, ale program ćwiczeń polowych zastępu. Tak! Ale szczegółowy program pracy zastępu zawiera już poczęści metodę przeprowadzenia ćwiczeń z wykazem miejsc ćwiczebnych i innemi uwagami. Program to podstawa metody!

Pozatem należy odnieść tutaj te same uwagi co w gawędzie „Wielkiej Gęby". Każde ćwiczenie musi być w dniu poprzedzającym je przemyślane (zastępowy oglądnie nawet teren w przeddzień ćwiczeń), przybory muszą być przygotowane i wszystko dokładnie zapowiedziane, co wziąć z sobą z ubrania, jedzenia, przyborów i pieniędzy. Jeżeli np. program zawiera gotowanie herbaty na kuchni jednoosobowej, to zastępowy nie może zapomnieć zapowiedzieć, aby chłopcy przynieśli menażki, herbatę i zapałki. (Czekajcie, aż żółtodziób sam domyśli się je przynieść) nie może niepolecić zabrać łopatki, toporka i t. p. Wszyscy powinni być zawiadomieni o ćwiczeniach na 24 godzin przed ćwiczeniami. Wyruszyć należy punktualnie, po harcersku, nie oczekiwać na spóźnionych. Nieraz nieźle jest ćwiczenie dane powtórzyć w trudniejszych warunkach. Biorąc ten sam przykład: gotowanie przy złych warunkach atmosferycznych, w terenie trudniejszym do budowania kuchni, bardziej skąpym w drzewo, wodę.

Dalej ćwiczenia muszą być urozmaicone treścią programu, nie mogą być jednostajne i zawierać luk. Wprawdzie teren należy dobierać do ćwiczeń (nie będę robił biegów rozstawnych w terenie pociętym jarami, a mostów linowych budował w równinnym stepie), ale nieraz i ćwiczenia do terenu.

Przypuśćmy, że teren, na którym ma się odbyć większa część ćwiczeń znajdzie się o kilka kilometrów od miejsca wyjścia. Wtedy zastępowy musi zapełnić ewentualną lukę, powstałą podczas marszu, ćwiczeniem dostosowanem do terenu, przyczem ćwiczenia mogą się odbyć z innym zastępem, co zresztą można przewidzieć już przy układaniu planu pracy.

Zastępy mogą udać się na ćwiczenia w tym samym kierunku. W tym wypadku po skończeniu ćwiczeń może nastąpić zbiórka wszystkich zastępów w oznaczonem miejscu, wspólne ognisko, gawęda drużynowego lub przybocznego, śpiew i pożegnanie dnia. Potem wspólny powrót z pieśnią na ustach.

Ćwiczenia muszą być dostosowane do czasu, którym rozporządzamy. Uboższe w treść będą ćwiczenia półdniowe, a bogatsze dwudniowe z nocowaniem pod szałasem lub namiotem w połączeniu z ćwiczeniami nocnemi (w terenie znanym i za zezwoleniem właściciela). Inicjatywę i pracę zastępów pobudza świadomość, że czekają ich przy końcu roku zawody międzyzastępowe, wycieczki drużyny i t. p.

Niestety w wielu wypadkach metodyczne przeprowadzenie ćwiczeń polowych jest zbyt trudne dla naszych zastępowych, nawet dla takich, którzy dobrze opanowali technikę harcerską i którzy przeszli kursy zastępowych.

Toteż tutaj właśnie powinien przyjść zastępowym z pomocą drużynowy. Przedewszystkiem musi pomóc im w ułożeniu systematycznego i szczegółowego planu pracy na cały rok z rozłożeniem programu na poszczególne ćwiczenia. Następnie musi kontrolować, czy plan ten jest wykonywany. Do takiej pracy można przyzwyczaić zastępowych na kursach zastępowych, w zastępach zastępowych, czy na radach drużyny, gdzie można omówić stronę metodyczną tego lub innego ćwiczenia, będąc uprzednio na niem obecnym.

Jestem zdania, że najwięcej czasu na takie rady o metodach przeprowadzania ćwiczeń polowych zastępu pozwala poświęcić stały obóz drużyny. Po ćwiczeniach polowych zastępu następowałoby metodyczne omówienie (w dyskusji na temat takich wzorowych ćwiczeń, pierwszy głos miałby zastępowy) wytknięcie błędów, podanie innych sposobów przeprowadzenia danego ćwiczenia; następnie omówienie szczegółowe programu następnych ćwiczeń. Widzimy, że sprawy te wiążą się już ściśle z metodami kształcenia zastępowych i możnaby je poddać dalszej dyskusji.

Kilka tych myśli rzucam pod rozwagę tym drużynowym, którzy mają przeciętnych zastępowych i których praca przy programie, dostosowanym do poziomu stopni harcerskich oparta jest na ćwiczeniach polowych zastępów.

STANISŁAW WŁ. NIEMIERKO — G. K. H.

MILJONY — ZA GRANICĘ.

Dziwna psychoza panuje w naszem społeczeństwie — psychoza, która powoduje, że wystarczy, aby ktoś dowiedział się, że ma w ręce wyrób krajowy, a już go nie kupi, uważając, że wyrób jest niewiele wart. Więcej nawet: będzie szukał dziury w całem i korzysta z pierwszej okazji, aby wynaleźć jakieś urojone braki.

Widziałem kiedyś w pewnym sklepie jegomościa, który prosił o klisze fotograficzne „ale nie „Alfa", bo te już miał i wszystkie zdjęcia popsuł". Które klisze zagraniczne mają tę zaletę, że partacz ich nie zepsuje? „Alfa" poza dobrocią są znacznie tańsze od zagranicznych. Odkąd ukazały się na rynku polskie klisze „Alfa" — używam ich stale i otrzymuję doskonałe rezultaty (oczywiście z wyjątkiem zdjęć zepsutych z mojej winy). A kto nie widział w pismach ilustrowanych doskonałych zdjęć na kliszach krajowych „Alfa"?

W innym sklepie jakaś pani żąda atramentu „Watermana" do złotych piór — bo „Leszczyńskiego kupiła i pióro się popsuło". Dziwna rzecz, od ośmiu lat stale posługuję się złotem piórem i stale używam atramentu Leszczyńskiego do złotych piór—a jednak pióro doskonale funkcjonuje, Czy ta pani sądzi, że gdy wleje do pióra zagranicznego atramentu (droższy!) — to pióro zepsute zacznie pisać?

Tusz do rysunków! Słyszy się narzekania. Poważny zarzut to jego zmywalność. Twierdzą uprzedzeni, że tusz Leszczyńskiego zmywa się. A co mówi praktyka? Oto przykład z niedawnej przeszłości Jeden z kolegów moich Czesiek P. robił w tym roku pracę dyplomową na wydz. architektury. Aby pracę

ułatwić sobie i przyśpieszyć, na podkład ołówkowy przykładał kalkę papierową i wyciągał tuszem, to zaś nalepiał na karton. Nagle — gwałt — nieszczęście! Introligator nakleił wyciągniętą już tuszem planszę prawą stroną (tuszem) do kartonu. Zdawało się, że jedyny ratunek to przystąpić natychmiast do powtórnego wykonania planszy. Jednak nie. Wadliwie naklejony rysunek odmoczono, oczyszczono z kleju i naklejono powtórnie. Stracony, jakby się zdawało rysunek (bo przecież kreślony krajowym tuszem!) — uratowano. Na wystawie jedynie ci co byli przy „wypadku" rozpoznawali, i to z trudem, że rysunek przeszedł tak ciężkie koleje losu. Tusz Leszczyńskiego, którym ta praca była kreślona, wytrzymał próbę; zadrwił ze swych przeciwników, którzy opowiadają bajki o jego wadach.

P. dyr. Bartkiewicz — dyrektor jednej z najpoważniejszych w Polsce firm wyżej omawianego przemysłu — opowiedział mi ciekawe zdarzenie. Kiedy miano dać tusz do rysunków do wypróbowania, polski tusz wlano do flakonu zagranicznego, a zagraniczny, znanej marki niemieckiej, do polskiego. I co się okazało? — że tusz we flakonie z etykietą zagraniczną jest doskonały (tusz polski!) — a tusz we flakonie z etykietą polską bezwartościowy (niemiecki!). Podobnie było z taśmami do maszyn do pisania. To już chyba klasyczne przykłady panującej psychozy, którą musimy zwalczać. Inaczej tego objaśnić niepodobna.

A ołówki Majewskiego? — Prawie 100% tańsze od „Koh-i-Noor" „Polonia" Majewskiego są doskonałe. Mogę Was jednak zapewnić, że studenci wydziału architektury Politechniki Warsz. często nie sięgają aż po tak dobry materjał jak „Polonia". Bardzo wiele prac wykonują ołówkami Majewskiego „Dessin" — sześciokątne po 10 groszy sztuka i wyczyniają cudne poprostu rzeczy, nawet tak prostym materjałem.

No — a miski Wagnera do farb? Czy farba lepiej rozrabia się na niemieckiej misce? Nabywanie tego towaru zagranicznego to już chyba szczyt bezmyślności. A cena? — prawie 100% wyższa, niż wyrobu krajowego.

Ale dość tego. Niech mówią liczby.

Czy wiecie, że za taśmy do maszyn do pisania — za te taśmy jakie niepotrzebnie sprowadzamy w 3/4 z zagranicy — Polska wydaje rocznie 6.000.000 zł., a robotnicy nasi tracą 384.000 godzin roboczych i 230.000 zł.? — że kalka przebitkowa do maszyn do pisania (ołówkowej nie uwzględniam) w 5/8 zapotrzebowania jest sprowadzana z zagranicy. Za to wydajemy 10.000.000 zł. obcemu przemysłowi — a robotnik polski traci 850.000 godz. rob. i 810.000 zł. za robociznę? Od roku mamy krajową produkcję matryc (klisz) t. zw. białkówek do powielaczy rotacyjnych i płaskich — lecz 5/6 zapotrzebowania sprowadzamy z zagranicy. Tracimy na tem 650.000 zł., a robotnicy nasi tracą 140.400 godz. rob. i 98280 zł. Połowę zapotrzebowania farby do powielaczy sprowadzamy i za to zbędnie wydajemy zagranicę 600.000 zł. — a robotnicy tracą 40.500 godz. rob. i 32.400 zł. Za atrament do złotych piór zbędnie wydajemy zagranicę 1.000.000 zł., a robotnik traci 120.000 godz. rob. i 84.000 zł. Połowę masy hektograficznej, ról do szapirografów i masy do walcy drukarskich sprowadzamy z zagranicy za 450.000 zł. — robotnik traci 156.000 godz. rob. i 78.000 zł. Tusze rysunkowe i kreślarskie — 3/4 zapotrzebowania sprowadzamy zbędnie z zagranicy za 200.000 zł. — robotnik traci na tem 24.000 godz. rob. i 24.400 zł. Laku pocztowego biurowego luksusowego (wyłączając smółkę i lak do zalewania butelek) sprowadzamy zbędnie koło 80.000 kg. za 480.000 zł. — robotnik traci 33.000 godz. rob. i 30.240 zł. Za sprowadzone zbędnie z zagranicy atramenty, tusze do stempli kauczukowych i metalowych, poduszki do stempli, różne kleje i gumy biurowe i szkolne, farby olejne artystyczne i szkolne, farby akwarelowe, oleje i płyny malarskie i cały szereg innych artykułów wydajemy 2.000.000 zł., a robotnik nasz traci 330.000 godzin rob. i 200.000 zł.

W sumie rocznie wydajemy zupełnie zbędnie zagranicy 21.380.000 zł., a robotnik nasz traci 2.078.500 godzin roboczych i 1.561.320 zł. za robociznę. (Nie licząc strat z powodu niezatrudnienia związanych z tem przemysłów , jak szklarnie, papiernie i t. p.). A przecież omówiony wyżej przemysł — to tylko drobna część przemysłu polskiego. Sumy te winny pozostać w kraju, tembardziej, że omówione wyroby i wiele, wiele innych, jesteśmy w możności na całe zapotrzebowanie wykonać w kraju, w gatunku niegorszym, nieraz lepszym nawet, a znacznie taniej. Nad tem należy się poważnie zastanowić, zwłaszcza dziś—w dobie kryzysu gospodarczego. Tem bardziej należy się nad tem zastanowić, że wyżej omówiony przemysł jest częścią przemysłu chemicnego—samych zaś tylko produktów chemicznych sprowadzamy z zagranicy za 150.002.000 zł. rocznie (1931 r.). Wydajemy to głównie do Niemiec, dając tem samem dobrowolnie pieniądze wrogowi—na broń przeciwko nam.

Zjazd Walny Z. H. P. w kwietniu r. b. uchwalił popieranie czynne przemysłu, handlu i rzemiosła polskiego. My tę uchwałę w czyn wcielamy. Wcielamy w czyn nietylko sami, ale i w społeczeństwie budząc zrozumienie dla polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła. Musimy o tem pamiętać i czuwać na każdym kroku—a zwyciężymy. Czuj Duch!

T. MARESZ.

PATRONI DRUŻYN.

OSTRORÓG.

374. **Pawiński.** J. Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej 1884.

PIOTROWSKI RUFIN (patrz 17).

PIRAMOWICZ.

375. Portr. na pap. kred. 60×44.

PLATERÓWNA (patrz 20).

376. **Gacki.** Emilja Plater.
377. **Limanowski.** Szermierze wolności, Kraków 1911.
378. **Gąsiorowski.** Emilja Plater, Pow. histor. XIX w. Warszawa. Zł. 9.—.
379. **Ładysławski.** Mogiła więcej. Epizod dramat. z powst. listop.
380. Portret E. Plater 35×50 cm. Zł. 1.20 i 2.—.

POL (patrz 15 tom 6).

403. **Kallenbach.** O Wincentym Polu. Biblj. Waszawa 1907, tom IV.
404. **Mann.** W. Pol. Studjum biogr. - kryt. I i II. Krakóów, 1904/6.

POTOCKA KL. (patrz 20).

405. **Kraushar.** Obrazy i wizerunki histor. W-wa 1906.

POTOCKI I. (patrz 20).

406. **Morawski.** Ignacy Potocki (1750-88). W-wa, Geb i W., 1911.

POTOCKI ST. K. (patrz 15 tom 2).

PRĄDZYŃSKI (patrz 15 tom 6, i 20).

407. **Białynia.** Ignacy Prądzyński, Warszawa, Arct. Zł. —.80.
408. **Sokołowski.** Gen. I. Prądzyński w świetle własnych pamiętników. Kraków 1914.

PRUS (Głowacki Al.).

409. **Włodek.** Bolesław Prus. W-wa, Geb. i W.
410. **Wojciechowski.** Bol. Prus. Lwów 1925. Zł. 3.—.

STARSZE HARCERSTWO

Po ostatnim zjeździe.

Szósty nasz Zjazd, którego przebieg i uchwały podajemy poniżej, potwierdził w pełni kilka spostrzeżeń, jakie kierownikom pracy w Starszem Harcerstwie nasunęły się już na przedostatnim Zjeździe.

Ze spostrzeżeń tych wysnuć można przedewszystkiem nie nazbyt miły wniosek natury ogólnej, że poziom obrad naszych zjazdów i zainteresowanie się ich działalnością twórczą pozostawia bardzo do życzenia. Jakże wyżej stały zjazdy poprzednie, jak niedoścignionym niemal wzorem staje się teraz I. Zjazd w roku 1921. Jeśli można brać nasze, stale co lat dwa odbywające się, konferencje programowe (zjazdy), za miernik wyrobienia ideowego i sprawdzian szerokości aspiracyj całego ruchu harcerskiego, to niestety trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że miernik wykazuje obniżenie, a sprawdzian — zwężenie.

Zarazem jednak, co należy również wyraźnie podkreślić, zjazdy nasze stają się, tak pod względem atmosfery, jak i formy, bardziej harcerskie. Przejawia się to w nader chętnem przestrzeganiu przez uczestników zjazdów wszelkich rygorów porządku obozowego, jak i w tem, że różne, dość częste dawniej, ostre i kanciaste w stosunku do przeciwników, wystąpienia i przemówienia i rozliczne, związane z tem, a niekonieczne przyjemne, incydenty są już rzadkością i spotykają się z powszechnem niemal niezadowoleniem „zjazdowiczów". Rzeczą jest naturalną, że „uharcerzenie" nastroju i obrad wypływa głównie z warunków prawdziwego życia obozowego, w jakich obecnie nasze zjazdy odbywają się. Nasuwa się na tem miejscu myśl, czy nie byłoby pożądane urządzać w takich samych również warunkach Zjazdów Walnych Z. H. P., któryby niechybnie na tem jaknajlepiej wyszedł!

Dołączymy do powyższych uwag to jeszcze, że daje się spostrzec coraz częściej udział w zjazdach naszych całych „wypraw" z poszczególnych środowisk.

Nawiasem mówiąc, w wyprawach tych przeważają liczebnie zazwyczaj goście nad oficjalnymi delegatami zrzeszeń. Ci pierwsi niestety jednak, jak też i pozostali goście nie biorą, z małemi wyjątkami, prawie zupełnie udziału w dyskusjach i innych pracach zjazdowych.

Ten, nabierający cech gromadnego, udział w zjazdach starszych harcerzy, jak i starszych harcerek, nasuwa pomysł, utrwalony w jednym z wniosków, uchwalonych przez ostatni zjazd, zwołania i urządzenia ogólnopolskiego zlotu starszo-harcerskiego. Należy dodać, że wniosek ten był entuzjastycznie przyjęty, co pozwala mniemać, że odpowiada istotnym potrzebom naszego ruchu.

Bezsprzecznie, zloty nigdy nie zastąpią zjazdów. Jedne i drugie mają swe odrębne zadania. To też niezależnie od zlotów, które wyprzedzone może zlotami chorągwiami — stale, począwszy od r. 1934 odbywać się winny, — Starsze Harcerstwo zbierać się będzie co dwa lata na swe konferencje programowe, organizowane oczywiście w obozie.

W związku z wprowadzeniem zlotów starszoharcerskich, udział „masowy" gości w zjazdach będzie mógł być poddany pewnym ograniczeniom, co niewątpliwie nie pozostanie bez wpływu na podniesienie się obrad zjazdowych. Niechybnie byłby to tylko jeden z wtórnych środków, wiodących do tego celu; najpewniejszym bowiem będzie zawsze pogłębienie samej pracy i ożywienia jej tętna w poszczególnych zrzeszeniach starszoharcerskich.

W każdym razie pamiętajmy, że obok mającego odbyć się za dwa lata zwykłego zjazdu oczekuje nas pierwszy wielki Ogólnopolski Zlot Starszoharcerski. Musimy się do niego dobrze przygotować.

Tomasz Piskorski.

Uchwały VI Zjazdu Starszego Harcerstwa
nad jeziorem Garczyńskiem 16—21.VIII.1932.

I. Wobec coraz bardziej zaostrzających się antagonizmów między państwami i narodami staje się szczególnie aktualnem w dobie obecnej podjęcie przez Starsze Harcerstwo hasła twórczej współpracy i współżycia międzynarodowego, opartego na ideologji skautowej, a nie tracącego jednocześnie z oczu potrzeb obronnych naszego kraju.

W szczególności, biorąc pod uwagę powszechną niemal na świecie nieznajomość spraw tyczących Polski VI Zjazd:

1) wzywa wszystkie zrzeszenia Starszego Harcerstwa do brania udziału we wszelkich harcerskich wyprawach zagranicznych — na Jamboree, zloty i t. p. — uważając je za najlepszy środek wzajemnego zbliżenia młodych pokoleń różnych narodów — zrealizowanie powyższego postulatu winno nastąpić już w związku z polską wyprawą na IV światowe Jamboree w roku 1933 na Węgrzech, przyczem Starsi Harcerze winni stworzyć w łonie wyprawy oddzielną grupę starszoharcerską.

2) uważa, że Starsze Harcerstwo winno współdziałać w akcji propagandowej, organizowanej przez nasze wyprawy zagraniczne przez przygotowywanie i zbieranie materjałów propagandowych, tyczących danej połaci kraju.

3) uważa, że wszystkie starsze harcerki i starsi harcerze winni utrzymywać osobisty kontakt korespondencyjny conajmniej z jedną skautką bądź skautem zagranicą, władze zaś harcerskie prosi o kontrolowanie spełnienia tego obowiązku.

II. Zjazd stwierdza, że starszemu Harcerstwu w znacznym stopniu brak kierowników, odpowiednio przygotowanych do organizowania i prowadzenia prac w środowiskach. Wyszkolenie kierowników w tej gałęzi harcerstwa winno stać się naczelną troską władz harcerskich.

W związku z tem Zjazd uważa iż należy:

1) zorganizować w ciągu okresu zimowego starszoharcerski kurs instruktorski (w. korespondencyjny), a w lecie starszoharcerski obóz instruktorski dla kierowników zrzeszeń,

2) wymagać od kierowników zrzeszeń odbycia tych kursów,

3) włączyć w program kursów podharcmistrzowskich i kursów dla drużynowych zagadnienie pracy starszoharcerskiej, przyjmując za podstawę ujęcia tego zagadnienia zasadę, że drużynowy winien stworzyć dla starszych harcerzy swej drużyny ośrodek starszoharcerski, bądź skierować ich do już istniejącego,

4) wprowadzić specjalizację w stopniach instruktorskich odpowiednio do 3 okresów wychowania harcerskiego: zuch, harcerz, starszy harcerz, modyfikując wymagania prób i metody kształcenia i uwzględniając przytem możność zmiany specjalności instruktorskiej.

III. Zjazd widząc ogromne niezaspokojone potrzeby Z. H. P. w pozawychowawczych dziedzinach pracy (gospodarczych, wydawniczych, propagandowych, społecznych, kulturalnych i t. p.), a dopatrując się powodu tego stanu w braku ludzi odpowiednio do tej pracy przygotowanych i posiadających właściwe im stanowisko w organizacji, uważa za konieczne:

1) utrzymanie w mocy istniejącego obecnie podziału starszyzny harcerskiej (członków czynnych Z. H. P.) na harcmistrzów, prowadzących pracę instruktorską wychowawczą i działaczy harc. — pracowników w pozostałych dziedzinach;

2) wydanie w najkrótszym czasie przepisów określających rodzaje (specjalności) działaczów harc. i warunki próby każdej specjalności;

3) aby zrzeszenia Starszego Harcerstwa prowadziły planową akcję w kierunku dostarczania organizacji działaczy harc., w myśl zasady: osiadły starszy harcerz winien zostać bądź harcmistrzem, bądz działaczem harcerskim.

IV. Zdając sobie sprawę, że w życiu akademickiem, zarówno zbiorowem jak i jednostkowem jest wiele niedomagań szczególnie pod względem moralnym, Zjazd podkreśla obowiązującą starszych harcerzy zasadę czynnego ustosunkowania się do życia akademickiego, wyrażoną w uchwale IV Zjazdu Starszego Harcerstwa w Sromowcach w roku 1928.

W szczególności zrzeszenia winny:

1) brać czynny zbiorowy udział w przejawach życia akademickiego tam, gdzie ustalenie wspólnych zasad postępowania jest możliwem ze względu na zasięg ideologji harcerskiej, gdzie to postępowanie będzie wypływało z wyraźnych niekwestjonowanych nakazów prawa harcerskiego, w pozostałych zaś przypadkach starać się oddziaływać po przez jednostki;

2) starać się poprzez pracę starszych harcerzy na odpowiedzialniejszych placówkach w organizacjach akademickich, oraz udział ogółu harcerzy - akademików w pracach danej organizacji, szerzyć tam rzetelność społeczną. Specjalną uwagę skierować należy na instytucje Sądów koleżeńskich i Komisyj Rewizyjnych w organizacjach akademickich;

3) czuwać aby działalność członków zrzeszenia w organizacjach akademickich, zarówno gospodarczych, naukowych, jak i ideowo - politycznych, nieodbiegała od harcerskich metod postępowania;

4) brać udział w zewnętrznych przejawach akademickiego życia, aby w ten sposób zaznaczyć swe istnienie, jako harcerskich zrzeszeń akademickich;

5) dołożyć starań, by możliwem było legalizowanie akademickich zrzeszeń Starszego Harcerstwa na uczelniach wyższych narówni z innemi stowarzyszeniami akademickiemi, gdyż od tego w znacznym stopniu jest uzależniona możność swobodnego występowania nazewnątrz.

V. Celem wykazania ilości i siły Starszego Harcerstwa, zainteresowania niem całego harcerstwa, wzajemnego zbliżenia się środowisk starszo - harcerskich, oraz spotęgowania coraz wzrastającego wśród starszego Harcerstwa zainteresowania życiem obozowem, Zjazd uważa za konieczne zwołanie I-go Zlotu Starszego Harcerstwa łącznie z VII kolejnym Zjazdem Starszego Harcerstwa i zwraca się do Głównych Kwater z prośbą o zrealizowanie tego projektu w roku 1934.

VI. Zjazd podkreśla, że każda starsza harcerka i każdy starszy harcerz winni być praktykującymi wyznawcami swej religji.

VI Zjazd Starszego Harcerstwa nad jeziorem Garczyńskiem.

Jakkolwiek pierwsze obrady rozpoczęły się już dnia 16 sierpnia po południu, zjazd właściwie zapoczątkowało dopiero wieczorne ognisko, które żagwią, wziętą z poprzedniego zjazdu, zapalił komendant zjazdu dh. hm. Tomasz Piskorski.

Przy ognisku też nastąpiło pierwsze zbliżenie poszczególnych środowisk, to zbliżenie, które w rezultacie dało ów niezatarty, serdeczny nastrój harcerskiego obozu, jaki zapanował pomiędzy nami na zjeździe.

Nasi wodzowie (tak męskiego, jak żeńskiego rodzaju), pilnowali tego, aby żadne z dotychczasowych tradycyj życia puszczańskiego nietylko nie zostały w obozie zapomniane, lecz były jeszcze wzbogacone. Samo ognisko otwarcia zjazdu pokazało kilka nowych fragmentów naszej obrzędowości, choćby to, gdy kolejno podchodziły dokładać swej wiązki do ognia poszczególne środowiska, głośno oznajmiając ich nazwę, ozdobioną przydomkiem.

Objęcie komendy obozu zjazdowego przez dhnę hm. Marję Piskorską, mianowaną z ramienia Wydziałów St. Harcerstwa obu Głównych Kwater, poprzedziła podczas zagajenia zjazdu przemowa Piskorza-Jelenie-Rogi, komendanta poprzedniego obozu. Wyjaśnił on, że dlatego zaproponował mianowanie na to stanowisko druhny, jest bowiem zwolennikiem równouprawnienia: gdy obóz prowadził harcerz, miał trosk coniemiara z druhnami, niech teraz harcerka zakosztuje kłopotów z płcią męską. Wbrew jednak tej groźbie nie było żadnych spraw, któreby przyczyniały specjalnych trosk.

Pierwszy referat zjazdowy został wygłoszony dn. 16-go popoł. przez dha Leona Lecha Romanowskiego. Obejmował „Zagadnienie samowychowania i samokształcenia w starszem Harcerstwie". W dyskusji zarzucano referatowi m. in., że konkluzje i tezy referatu minęły się z treścią, jaką powinien być referat dać w myśl tytułu.

Sprawozdania poszczególnych zrzeszeń zostały wygłoszone dopiero dnia następnego *). Wykazały one ogromną różnoitość form zrzeszeń, rozmaitość programów pracy i jej zakresu i t. p.

Z ogólnych spostrzeżeń nasuwa się przedewszystkiem jedno, że najsilniej objawiał się ruch starszoharcerski w okresie sprawozdawczym w środowiskach: krakowskiem, lwowskiem i poznańskiem. Widać to było nietylko ze sprawozdań; środowiska te wykazały na zjeździe b. silne życie. Dyskusji nad sprawozdaniami — o dziwo — nie było wcale.

Popołudnie drugiego dnia zjazdu (środę) zajął referat dha phm. Bernarda Krawca (z Akad. Koła Harc. w Poznaniu), odczytany — z powodu jego nieobecności — przez dha Leona Marszalka. Referat zajmował się „Współpracą i współżyciem międzynarodowem". Jak słusznie zauważono — przy dużym wysiłku merytorycznego ujęcia idei pokoju i przedstawienia dotychczasowych prób, dokonanych w świecie na tem polu — brak było prawie całkowicie poglądu na rolę Starszego Harcerstwa, a zatem zjazd usłyszał jakby tylko wstęp do zagadnienia. Z braku więc wniosków, tyczących się naszej roli w tej sprawie, dyskusja była stosunkowo niewielka.

Zagadnieniem, które pochłonęło cały dzień następny, były kwestja kształcenia starszyzny w Starszem Harcerstwie, punkt centralny obrad zjazdu — jak obwieściło Kierownictwo.. Ze strony druhen zagadnienie to referowała dhna Sabina Marcinkowska, kierowniczka Wydziału Starszego Harcerstwa GKH., z męskiej — dh. J. Zawodzki, współpracownik Wydz. St. Harcerstwa G. K. H. Oba referaty dobrze się uzupełniały. Roztropny Żóraw położył nacisk przedewszystkiem na praktyczną niejako stronę, konkretyzując zadania w tej dziedzinie na najbliższą przyszłość. Dhna Marcinkowska natomiast przedstawiła próbę charakterystyki człowieka — starszego harcerza (harcerki) — którego kształcenie miało być głównym problemem. Referentka wychodziła z założenia, że zrozumienie wszechstronne człowieka, o którego nam chodzi, próba jego syntezy, jest początkiem pracy nad nim i z nim, czy też później poprzez niego. Wiele momentów było b. trafnie wskazanych (jednostka a przyroda, problem samotności, przewartościowania), całość zaś dawała poniekąd — filozoficzno - pedagogiczne podejście do zagadnienia.

Dwa dni następne były poświęcone wycieczce, podczas której starano się zasadniczo obrad nie przerywać. Wygłoszony został w lesie przy drodze do Czerska referat niżej podpisanego p. t. „Starsze Harcerstwo w życiu akademickiem". Referat ten wywołał dość znaczną dyskusję, jednakże nie nad tezami, lecz nad przykładami, które były ilustracją tez lub konkluzyj. O ile można było wnioskować z nielicznej liczby przemawiających — tezy nie budziły zastrzeżeń, jakkolwiek szkoda, że nie one były przedmiotem dyskusji. Uzupełniłaby ona znacznie próby wytycznych pracy na tem polu.

Program wycieczki obejmował I-go dnia marsz Garczyn — Czarlina, przeprawę przez jezioro Wdzydzkie, nocleg w Borsku; dnia następnego — marsz z Borska do Czerska, zwiedzanie Czerska.

Wycieczka była ze wszechmiar udana i jeszcze bardziej przyczyniła się do wzmożenia braterskiego nastroju zjazdu. Kierował wycieczką nasz Longinus - Podbipięta, oboźny — dh. hm. Kołaczek. Dobrotliwy, łagodny uśmiech jego witał nas stale i podtrzymywał siły, gdy niektórym zmęczenie dawało się we znaki.

Z Garczyna wyruszyliśmy zastępami. Było ich razem pięć. Każdy zastęp szedł ku Czarlinie nad jeziorem Wdzydzkiem osobnym szlakiem i miał za zadanie dokonanie wywiadu

*) Prócz tego dh. T. Piskorski jako kierownik wydziału St. Harcerstwa G. K. H. wygłosił sprawozdanie cyfrowe o stanie St. Harcerstwa Męskiego, czego nie zdążono zrobić na Komisji Starszoharc. Zjazdu Walnego w kwietniu b. r.

krajoznawczego. Niektóre zastępy zdobyły b. ciekawe wiadomości, a nawet popisywały się potem piosenkami, jakich nauczyły się od mieszkańców wsi. Czarlina była punktem zbornym wycieczki. Stąd maszerowaliśmy już razem, „po staropolsku kupą i ławą". Tak w Borsku, jak w Czersku, ogniska zgromadziły młodzież wiejską, która niejednokrotnie wspólnie z nami śpiewała, a w Borsku chłopi popisywali się własnemi śpiewami.

W Czersku doszła nas żałobna wieść o śmierci ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej. Przed wymarszem, w lesie pod wsią, po wysłuchaniu krótkiego przemówienia druhny Kannówny złączyliśmy się w modlitwie za duszę czcigodnej Zmarłej.

Tegoż dnia wieczorem, przy ognisku w Czersku, dh. Tomasz Piskorski poświęcił gawędę postaci ś. p. Prezydentowej Mościckiej, której zgon tak mocno wszyscy odczuliśmy.

Mimo, że wycieczka trwała tylko 2 dni — wracaliśmy do obozu z zadowoleniem. Było to śmieszne niemal zjawisko, że po niecałych trzech dniach wspólnego obozowania w Garczynie czuliśmy się, jakgdybyśmy powracali do starego, swojego domu, gdzie znów będziemy „u siebie". Niewątpliwie przyczyniło się tu wspomnienie druhny gospodyni i dha gospodarza, którzy otoczeni byli sympatją obozu nietylko z tytułu swych „godności", ale i z powodu „przepisowego, morowego" odnoszenia się do gromady.

Gdy stanęliśmy wreszcie w obozie zawołał „Cyprjan" ze Lwowa, zgromadziwszy nas:

— Waleczny narodzie, narodzie waleczny! Po staropolsku, czy nie po staropolsku?
— Po staropolsku!
— Byczo, czy nie byczo?
— Byczo!
— Kaczo, nie kaczo?
— Kaczo!

„Waleczny naród" — to reminiscencja z zabawnej anegdoty o Napoleonie, opowiedzianej malowniczo przy ognisku.

W niedzielę przypadł ostatni dzień obrad zjazdowych, które prowadzono tego dnia na „Czarciej Wyspie". Zakończono dyskusję nad referatem akademickim, poczem dh. Bylina, z Akad. Koła Harcerskiego w Poznaniu, wygłosił referat p. t. „Starsze Harcerstwo a świat pracy". Po referacie wywiązała się dyskusja dość ożywiona, stojąca na wyższym poziomie niż poprzednie. Ogólne jednak nastawienie delegatów w stosunku do tego problemu było stosunkowo bierne.

W zakończeniu zjazdu odbyło się głosowanie nad wnioskami referatów. Większość przeszła jednomyślnie; „więcej krwi" kosztowało tylko zwycięstwo dha Zawodzkiego w obronie działaczów harcerskich. Niejednomyślnie przeszedł również wniosek w sprawie praktyk religijnych.

Po przemówieniu prowadzącego obrady dh. Piskorskiego (przewodniczył on z urzędu na zmianę z dhną Marcinkowską), który podkreślił braterski nastrój zjazdu, obrady zostały zamknięte.

W dniu 21 sierpnia wieczorem odbyło się uroczyste ognisko pożegnalne, połączone z przyjęciem nowych członków do Kręgu Puszczy.

Jedna gromada po drugiej opuszczały już obóz. Już Lwów wymaszerował w wędrówkę po Polsce, już Wilno opuściło nas, jedzie Poznań „w nockę głuchą". Odjeżdżają: Gdańsk, Bochnia, aż pozostało „sierot kilkanaście". W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady Starszoharcerskiej — poczem wśród ulewnego deszczu zacieraliśmy ostatnie ślady wielkiego obozowiska *) stu dwudziestu kilku osób.

Do Kościerzyny przybyliśmy o ósmej wieczorem. Mieliśmy dwie godziny czasu do odjazdu. Trzeba było zjazd zakończyć „przepisowo". Więc wśród zmroku ruszyliśmy ławą w jeden rząd poprzez całą Kościerzynę. Ujęci pod ręce, idąc miarowym krokiem, rozśpiewaliśmy się z całych sił, a donośne echo, odbijające się o załamania ciemnych uliczek pomorkiego grodu, ściągało co żywo spokojnych mieszkańców.

— No, wej, ady popatrz, wszak!

Aby Kościerzyna nas pamiętała, stanęliśmy na rynku, otoczeni wzrastającym tłumem; rozległy się nasze najlepsze piosenki, najdowcipniejsze przyśpiewki, a gdy zakończyliśmy je donośną rakietą zachwyt Kościerzan nie miał granic.

I w noc zapadającą powróciliśmy ku dworcowi. A rozbiegających się w różne strony łączyła nas pieśń obozowa, która mówiła, że

My zawsze będziemy śnili
Choć czasem pryśnie czarowny sen,
I choć nie znajdziem spoczynku chwili
Z uśmiechem przejdziem przez świat ten.

Kazimierz Zieliński
(Gromada im. płk. Jeża-Miłkowskiego).

*) Właściwie były dwa obozy, z sobą blisko sąsiadujące: męski i żeński.

Z WYDAWNICTW.

Bibljografja wychowania obywatelskiego 1920—1931 zestawiła Dr. Franciszka Kalicka - Korpałowa, Warszawa, 1932. Nakładem Związku Strzeleckiego.

Słów kilka o tytule. Zdaje się, że autorka słusznie napisała „wychowania obywatelskiego", zamiast coraz częściej używanego „państwowego", a to z tego względu, że wychowanie w istocie swej sprowadza się zawsze do samowychowania, przeto większy nacisk nawet w nazwie, położyćby należało na proces wychowania się samej jednostki na obywatela państwa. Termin „wychowanie państwowe" sugeruje nam, że w danym procesie wychowawcą jest Państwo, kiedy, zdaje się, winno ono być w nim Ideałem. W każdym razie naprzód Ideałem a później Wychowawcą.

Zagadnienie wychowania pogłębia się, pogłębia się zresztą nietylko u nas, lecz we wszystkich państwach, które rozumieją, że ich przyszłość leży nie gdzieindziej, jak tylko w „uobywatelnieniu" młodzieży. W Harcerstwie Polskiem zagadnienie omawiane nie jest nowe, raczej tak dawne jak i organizacja; metody które uważane są za nowe, u nas dawno stosowano. Tylko jakoś w dyskusjach na ten temat brak głosów o doświadczeniu w harcerstwie. Szkoda, że nie rzucamy ich na szalę rozważań. Powracając do książeczki p. Korpałowej nie będę podnosił, jak to się zwykło czynić, momentu potrzeby tego rodzaju publikacji. Potrzeba ta w danej chwili jest oczywiście. Mam natomiast zastrzeżenia co do układu książek w pracy, wydaje mi się on nieprzemyślany. Same tytuły rozdziałów:

Socjologja wychowania, oświata i wychowanie, wychowanie obywatelskie i t. d. w bibljografji wychowania obywatelskiego raczej dezorjentują. Wychowanie jest procesem społecznym i z tego tytułu w rozdziale: „socjologja wychowania" można ostatecznie umieścić dzieła ściśle psychologiczno - pedagogiczne, ale niewątpliwie będą to dzieła wówczas tylko niektóre z tego zakresu jak to jest właśnie w książeczce p. Korpałowej.

Uwagi powyższe dotyczące układu, nie mogą wpłynąć na opinję, że książeczka naogół wyczerpuje przyczynki z zakresu wychowania obywatelskiego w Polsce i że winna się znaleźć w ręku każdego, kto to ciekawe i ważne zagadnienie pragnie pogłębić. **Józef Sosnowski.**

MSZA WSPÓLNA W DNIU ŚW. STANISŁAWA, Poznań 1929. Nakł. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, 9,5×5,5, str. 44.

Książeczka zawiera tekst Mszy Św. na dzień św. Patrona młodzieży, wraz z wskazówkami do uczestniczenia w Mszy św. recytowanej.

MSZAŁ RZYMSKI, z dodaniem nabożeństw nieszpornych, opracował O. G. Lefebre, Benedyktyn, Opactwo św. Andrzeja, Lopham lez Bruges, (1932), 14×8, str. 1934 + 80+ + 26 + 64.

Jest to pierwsze wydanie pełnego Mszału, w języku łacińskim i p o l s k i m, dostępne dla każdego katolika, bogato ozdobione obrazami symbolicznemi. Mszał zawiera Patronat Polski, t. j. Msze ku czci wszystkich Patronów i Świętych czczonych w Polsce oraz pieśni polskie. Szczegółowe objaśnienia oraz wstępy do każdego tekstu mszalnego ułatwiają zrozumienie liturgji i łączenie się z Kościołem w modlitwach.

Powinniśmy być szczerze wdzięczni Benedyktynom zaprzyjaźnionej Belgji za ten naprawdę wspaniały dar dla Polski.

Skład główny „Księgarnia Verbum", Warszawa, Wolność 4. Cena 17,50 i wyżej, zależnie od oprawy.

SŁUŻBA BOŻA, nakład i własność czasopisma liturgicznego „Mysterium Christi", Kraków, św. Marka 10.

Pod tym tytułem wydano komplet broszur p i ę c i o g r o s z o w y c h, zawierających teksty polskie Mszy św. na każdą niedzielę i święto, wraz z objaśnieniami.

LORD BADEN POWELL OF GILWELL, Naczelny Skaut Świata, nakładem „Na Tropie", Katowice, 12×8,5, str. 16, z przedmową Dha I. Wołkowicza, Komisarza Międzynarodowego Z. H. P. Mała, ale treściwa broszurka podaje najważniejsze fakty z życia i działalności B. P., charakteryzuje wybitną postać Skauta Naczelnego. **S.**

10-LECIE HARCERSTWA W JAWORZNIE, JEDNODNIÓWKA 1921 — 1931, nakładem m. hufca harcerskiego w Jaworznie, 20,5×13, str. 38+2 nlb.

Zawiera m. inn. K. Stawarskiego „Z dziejów harcerzy jaworznickich", W. U. „Z dziejów harcerek jaworznickich", J. Chwisteckiego „Z obozów harcerzy jaworznickich", S. J. „Obozy letnie harcerek", statystykę obozowania jaw. 1924—1930, VII sprawozdanie K. P. H., inż. W. Zechentera „Dlaczego należy być „Przyjacielem Harcerstwa?", J. Chwisteckiego, „Wychowanie w Harcerstwie". Zwłaszcza część historyczno - statystyczna jest ciekawym przyczynkiem do dziejów harcerstwa. **St. S.**

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO X SPRAWOZDANIE ODDZIAŁU WIELKOPOLSKIEGO za rok 1931, cena 1,50 zł. Poznań, Nakładem Oddziału Wlkp. Z. H. P., 19×11, str. 62.

KA DE HA, Harcerska Spółdzielnia z o. u., Poznań, Podgórna 10, etc. Rok założenia 1913, **CENNIK 1932** — Nr. 9, 21×12,5.

Dr. J. A. Żuliński, WSPOMNIENIA UCZENIC i DZIECI, Lwów, nakładem autora, 1931. 17,5×11.

Wspomnienia o wybitnym pedagogu polskim zainteresują świat harcerski.

St. Sosakowski. WYCHOWANIE ŻOŁNIERZA — OBYWATELA. Warszawa 1931, Wojskowy Instytut Naukowo Wydowniczy.

Ściślej, książka nosić winna tytuł „kształcenie żołnierza — obywatela", zawiera bowiem sumę wiadomości o Polsce współczesnej, wiadomości, które zdobyć winien żołnierz z okazji swej służby dla Państwa. Książka w harcerstwie przydać się może w bibljoteczkach drużyn wiejskich na jednym z pierwszych stopni naszej pracy.

Jim Poker. PANNA WODNA. Powieść morska, Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa, 1932 rok, stron 288. Cena zł. 5.50. Autor „Panny Wodnej" — daje nam morze widziane z okrętu i to z okrętu wojennego. Zabierając nas ze sobą na pokład maluje żywo życie i zwyczaje marynarzy oraz niezrównany urok samego morza.

Porusza zarazem piekące zagadnienia ochrony polskiego morza i stworzenia odpowiednio silnej floty wojennej, najwidoczniejszego czynnika suwerenności państwa i dobrobytu narodowego. Bez przesady, czy patosu, z nadzwyczajnym realizmem, przedstawia nam autor bliski konflikt dwóch narodów, z których jeden zaborczy i agresywny oddawna się do wojny gotował, drugi ufny w prawo międzynarodowe i poszanowanie traktatów nie uczynił nic prawie, by się na morzu do wojny tej przygotować.

Z każdego zdania przebija miłość autora do morza, tej odwiecznej kolebki wolności narodów. Książka jest także wyrazem tęsknoty do morza narodu polskiego, który dziś już musi walczyć o nie z poczynaniami wrogiej propagandy, a jutro... kto wie, może rzeczywiście będzie musiał walczyć orężnie. Dlatego też ponad wszystko wybija się tu przewodnia myśl: potrzeba stworzenia za wszelką cenę silnej floty wojennej, któraby gwarantowała polską „Wolność Morską".

Powieść pisana barwnie i zajmująco, zasługuje na czytanie i rozpowszechnianie wśród starszego harcerstwa. Dla młodzieży nieodpowiednia ze względu na romans. (km).

Gubatta Adam. ZARYS GRY W GOLFA. Worszawa, Główna Księgarnia Wojskowa 1932 r. str. 70, cena zł. 2.50.

Autor kolejno daje nam opis gry, opis sprzętu, omawia wymagania stawiane graczowi, następnie technikę i taktykę gry. Na końcu podaje regulamin oraz alfabetyczny wykaz terminów angielskich. Cechuje ją przystępny i jasny wykład, poparty 36 rycinami w tekście. Książka stanowi 24 tomik popularnej Bibljoteczki Sportowej i jest, jak i inne jej tomiki, ładnie i starannie wydana. (km).

Kalendarzyk Szkolny Ilustrowany 1932/1933. Kalendarzyk - notesik oprawiony w płótno. Treść: 1) 40 ilustracyj zebranych z różnych stron i piękności Polski. 2) Pamiętne dni rodzinne i szkolne (notatki). Plan lekcyj (notatki). 3) Wiersz: „Do młodzieży" i polskie „Ojcze Nasz" za zgodę w Ojczyźnie. 4) Kalendarjum na rok szkolny 1932/33. 5) Czasy wschodów i zachodów słońca i księżyca na rok szkolny 1932/33. 6) Początek astronomicznych pór roku, 7) Zaćmienie słońca i księżyca widoczne w r. 1932/33. 8) Wykaz alfabetyczny imion świętych. 9) Święta wyznania mojżeszowego. 10) Wykaz świąt i wolnych dni od nauki w szkołach. 11) Chronologja Papieży. 12) Chronologja królów i prezydentów polskich. 13) Wskazówki zachowywania się na ulicy, jezdni. 14) Ulgi w opłatach kolejowych. 15) Znaki na samochodach. 16) PRAWO HARCERSKIE, PRZYRZECZENIE HARCERSKIE. 17) Adresy szkół średnich Państwowych i Prywatnych na m. st. Warszawę i Województwo Warszawskie. 18) Adresy Szkół, Kursów, Instytutów, Seminarjów, Internatów, Burs w Warszawie. 19) Adresy Inspektoratów szkolnych. 20) Adresy Rady Szkolnej m. st. Warszawy. 21) Adresy publicznych Szkół Powszechnych na m. st. Warszawę.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach i Kioskach kolejowych T-wa „Ruch" i u wydawcy: „Wiadomości Szkolne" — Informacje: Warszawa, Nowogrodzka 17. Telefon 8-29-66.

Pożyteczna treść i estetyczne wydanie zalecają same ten kalendarzyk. (km.).

KRONIKA HARCERSKA.

RED. JANUSZ WIERUSZ-KOWALSKI.

ZLOTOWI NAD JEZ. GARCZYŃSKIEM POŚWIĘCIMY ZNACZNĄ CZĘŚĆ NASTĘPNEGO NUMERU.

Echa Zlotu Wodnego. Przed paru dniami Naczelny Skaut nadesłał na ręce Przewodniczącego Z. H. P. Druha Wojewody Grażyńskiego następujący list:

Drogi Panie Doktorze Grażyński! W ciągu ostatnich kilku dni wielką przyjemność sprawiły mi sprawozdania mo. jej żony — Naczelnej Skautki i Dyrektora Martina, wychwalające postęp skautingu w Polsce.

Niech będzie wolno złożyć bardzo serdeczne powinszowania dla Pana z racji tak pięknego rozwoju i wysokiego poziomu, jaki pod Pana kierownictwem ruch osiągnął. Otrzymałem również od Dyr. Martina pozdrowienia i życzenia, które zechciał mi Pan przesłać; byłem niemi głęboko wzruszony i serdecznie za nie jestem wdzięczny. Obawiałem się, że niemożność mego przybycia na zlot do Polski mogła spowodować żal Pana do mnie; miło mi, że ocenił Pan trudności jakie miałem i niema mi Pan za złe zmiany moich planów. Mogę Pana zapewnić, że nikt nie żałował tego bardziej, niż ja.

Mam nadzieję, że uda mi się przybyć choć na krótko do Polski w roku przyszłym, by osobiście wyrazić Panu mój żal, a jednocześnie podziękowanie. Z serdecznem pozdrowieniem (—) Baden Powell.

Szczęść Boże. W czerwcu odbył się, w Harcerskiej Stanicy na Buczu, ślub zasłużonej działaczki harcerskiej na Śląsku hm. Wandy Jordanówny z hm. Marjanem Łowińskim znanym, kochanym i popularnym „Maryśką".

LWÓW.

Ilość obozów w Chor. Lwowskiej, wzrosła z 28 w r. ub. na 46 w r. b. Obozy te odbyły się przeważnie na ziemiach południowo - wschodnich województw.

Lwowskie „ognisko harcerskie" zorganizowało w sierpniu ładną wycieczkę w Alpy Rodniańskie, tak rzadko niestety odwiedzane przez nasze drużyny. Obserwacje z tej włóczęgi systematycznie opracowane w formie przewodnika ukażą się w najbliższych zeszytach „Skauta".

K. Chor. Lwowskiej uzyskała do dyspozycji na centrum wyszkolenia letniego — piękny teren w Suchodole nad Czeczwą wśród świerkowych i bukowych lasów. Odbyły się tam 3 kursy: podharcmistrzowski, dla drużynowych oraz nauczycielski.

Z życia drużyn. 15-lecie istnienia obchodziła w czerwcu drużyna im. Leszka Białego w Janowcu. Odbyły przy tej okazji zlot drużyn okolicznych zgromadził 260 druhów, będąc sprawdzianem tężyzny harcerstwa ziemi pałuckiej.

16-ka warszawska im. Zawiszy Czarnego obozowała w lecie pod Worochtą; zastęp 16-ki uzyskał pierwszeństwo na kursie instr. chor. warsz., inny zastęp odbył wycieczkę kajakami z Wigier do Warszawy.

19-ka warszawska im. Ludwika Narbutta miała w sierpniu obóz stały w Dobrowlanach pod Zaleszczykami, prowadzony przez phm. K. Dominika.

W Rzeszowie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika bohaterskiego pułkownika L. Lisa-Kuli, ur. w woj. Lwowskiem w 1896 r., poległego pod Torczynem na Wołyniu 6.III.1919 r. Ś. p. Lis-Kula był harcerzem jednej z gimnazjalnych drużyn rzeszowskich, gdzie też otrzymał przydomek „Lis". W uroczystościach ku czci pułk. Lisa-Kuli wzięło udział przeszło 600 harcerzy z chor. lwowskiej, krakowskiej i kieleckiej. Główną Kwaterę Harcerzy reprezentował zastępca Naczelnika hm. T. Piskorski.

Poczta, a rzetelność harcerska. Ciągle jeszcze, mimo zwracania na to uwagi w listach, zdarza się, że do „Harcmistrza" nadchodzą listy pisane na maszynie w kopertach otwartych z napisem „Druki", opłacone według taryfy pocztowej dla druków.

Jest to niezgodne z przepisami pocztowemi, a zatem jest nadużyciem na niekorzyść państwowego przedsiębiorstwa pocztowego.

Mamy nadzieję, że ta notatka uświadomi osoby, które dotąd jeszcze nie znają prostych przepisów pocztowych.

W ŚWIECIE SKAUTOWYM.

Skaut Naczelny pisze we wrześniowej gawędzie w „The Scouter" m. inn.: „Przewodniczka Naczelna, która była w Polsce na Międzynarodowej Konferencji Przewodniczek, opowiada o zadziwiającym postępie i rozwoju (keerness dosł. bystrość dowcipu) w tym kraju, każącemi tem więcej żałować, że nie mogłem tam się udać. Dalej, raport Huberta Martina o świetnym rozwoju w Rumunji, raporty z Norwegji, Estonji, Kentu i innych stron sprawiają, że jeszcze boleśniej odczuwam mą niezdolność znajdowania się w tymsamym czasie tylko w jednem miejscu. Szczęśliwie się stało, że mogłem odwiedzić Dżembori w Szwajcarji i w Holandji, w obu tych krajach, stwierdziłem, że skauting idzie całkowicie w dobrym kierunku, świetnie jest zorganizowany i pełen ducha skautowego. W zlotach tegorocznych brali udział miejscowi skauci i oddziały z innych krajów, a także publiczność była obecna. Jestem zadowolony mogąc stwierdzić, że Niemcy wysłali oddziały skautów — bardzo dzielne przytem— na tak wiele z tych zlotów".

Srebrnego Wilka otrzymali J. J. Rambonnet, prezydent i Skaut Naczelny Holandji, H. Möller, Gasmann, Skaut Naczelny Norwegji.

Dyrektor Biura Międzynarodowego Hubert Martin, który w tym roku poraz pierwszy bawił w Polsce, zapowiada w „The Scouter". w numerze 9, że w nastepnym zamieści wrażenia z tej wizyty. Na razie składa serdeczne życzenia kapitanowi Coe i skautom morskim z Norwich, którzy reprezentowali Anglję w Polsce, „robiąc się tam niezmiernie popularnymi", „zwyciężając w regatach wodnych w Chojnicach wśród przerażającego entuzjazmu. Flaga brytyjska została wciągnięta na Jacht Klubie a orkiestra miejska grała „God Save The King" (Boże zbaw Króla) trzy razy bez przestanku!".

Dyr. Martin opowiada także o wrażeniach z pobytu w Rumunji, chwaląc się przedewszystkiem z „rekordu" gastronomicznego: w sobotę obiad jadł w Anglji, wieczerzał we Francji; w niedzielę śniadał w Niemczech, posiłek południowy spożył w Austrji, obiad w Czechosłowacji, herbatę wieczorem pił na Węgrzech; w poniedziałek śniadał w Rumunji.

Zlot w Rumunji (według Martina). Pierwszą drużynę skautową w Rumunji założył w r. 1912 w Sinaia książę Karol, obecny Karol II. król Rumunji. Teraźniejszy następca tronu, książę Michał, jest zastępowym w tej samej drużynie. Zlot Narodowy skupił w obozie ok. 2.300 skautów rumuńskich oraz przedstawicieli Czechosłowacji, Francji, Grecji, Węgier i Polski (na czele naszej reprezentacji stał dh. Szczęścikiewicz, komendant Chorągwi Lwowskiej). Obóz był rozbity w Sibiu, w Transylwanji, w pięknej lesistej okolicy, nad jeziorem.

W dniach 24 i 25 lipca bawił w obozie król Karol z następcą tronu, obaj w mundurach skautowych. Przy ognisku Król publicznie wypowiedział prawo skautowe i przyjął obowiązki Skauta Naczelnego Rumunji, wśród gorącego entuzjazmu zebranych. Następcą tronu powtórzył przyrzeczenie i został zastępowym, w defiladzie przed Królem prowadził już swój zastęp.

Obóz był doskonale zorganizowany, systemem drużynowym i zastępowym. Posiłek drużyna gotowała sama. Starano się, by każda drużyna zaprezentowała w robotach obozowych coś charakterystycznego ze swego okręgu.

Dyrektora Martina przyjmowano nadzwyczaj serdecznie. Król zaprosił go do Bukaresztu, gdzie w godzinnej rozmowie dyskutowano sprawy skautowe rumuńskie i ogólne, przyczem król Karol okazał nietylko wielkie zainteresowanie skautingiem, ale i bardzo dokładną jego znajomość.

„DŻEMBORI 1933".

W sierpniu (1—16) przyszłego roku odbędzie się na Węgrzech Międzynarodowy Zlot Skautów, który prawdopodobnie, zgromadzi około 45.000 skautów z całego świata w czem do 1500 z Polski. Zlot odbędzie się w przepięknej, lesistej miejscowości Gödölö, odległej o 28 klm. od Budapesztu, z którym łączyć będą teren zlotowy: dwutorowa linja kolejowa, dwie linje tramwajowe i trzy świetnie utrzymane drogi bite.

Samo Gödölö, do niedawna letnia rezydencja królów węgierskich, a obecnie Regenta Królestwa, posiada stylowy pałac myśliwski z początku XVIII wieku oraz rozległe lasy i parki myśliwskie, świetnie nadające się na wygodne pomieszczenie tylu setek obozów.

Teren właściwego Jamboree wynosi 2 km.² i podzielony jest torami tramwajowemi i parkiem pałacowym na 3 części: I) zawiera trzy podobozy, II) bardziej rozległa 5 stadjonów, III) mieści się w sobie arenę, teatr i jeden podobóz. Między miastem i drugą częścią znajduje się rynek przy którym zostaną zainstalowane biura zlotowe, a w pobliżu nich, po drugiej stronie toru kolejowego mieścić się będzie Biuro Międzynarodowe oraz delegaci na konferencję, dla których został przeznaczony wspaniały, nowocześnie urządzony gmach Seminarjum. Pozatem w odległości około 1 i ½km. będą wystawione namioty drużyn lotniczych wraz z potrzebnemi hangarami. Każda grupa złożona z 35 skautów otrzyma teren wynoszący 625 mtr.². Obóz zostanie zaopatrzony w wodę z kranów, a do mycia się będą ustawione prysznice i ręczne natryski. Główne ulice zlotu będą wybrukowane i oświetlone elektrycznością. Na miejscu znajduje się poczta, telegraf i telefon do rozmów zamiejscowych, poza tem szpital i ambulanse.

Program zlotu przedstawia się następująco: 31 lipiec— zjeżdżanie się drużyn węgierskich, 1—3 sierpień — zjeżdżanie się reprezentacyj zagranicznych oraz zakładanie obozów, 4 sierpień — uroczyste otwarcie Jamboree oraz normalne życie obozowe i konferencje, 6 sierpień — Msza św. i wielkie pokazy, 7—12 — życie obozowe, wycieczki, pokazy, 13 — Msza św. i dalszy ciąg wielkich pokazów, 14 — normalne życie obozowe i zebranie gillwelczyków, 15 — pokazy końcowe, 16 — uroczyste zamknięcie Jamboree i rozjeżdżanie się reprezentacyj.

OD REDAKTORA.

„Harcmistrz" jest czasopismem starszyzny harcerskiej, jej pomocą w pracy. Praca wymaga wymiany zdań, dyskusji. Stąd charakter dyskusyjny szeregu artykułów. Oczywiście **za każdy artykuł odpowiada ten, kto jest pod nim podpisany**, wyraźnie, pseudonimem czy skrótem, redakcja odpowiada wobec władz państwowych za pismo, zgodnie z prawami, odpowiada też moralnie za artykuły i notatki niepodpisane, a zatem redakcyjne.

Druhowie, którym nie odpowiadają poglądy przedłożone w piśmie — choćby w artykułach redakcyjnych — mają zawsze możność zobrać głos w dyskusji, byle pisali na temat, treściwie i w formie harcerskiej.

Oficjalnemi komunikatami, zarządzeniami, rozkazami są te materjały, które wyraźnie jako oficjalne są zatytułowane i noszą odpowiednie podpisy organizacyjne.

Numer wrześniowy wyszedł z opóźnieniem. Chcieliśmy dać materjał sprawozdawczy z lata, niestety, tylko częściowo to się powiodło; uzupełnimy w październikowym — prosimy o materjały.

Numer listopadowy pragnęlibyśmy poświęcić metodycznym doświadczeniom z kursów letnich, może i z obozów. Gorąco prosimy kierowników i instruktorów kursów o pomoc. Pożądane są zwłaszcza treściwe artykuły oświetlające przyczynki w rozwoju metodyki harcerskiej, próbne gawędy, zbiórki, ćwiczenia. Podkreślamy: chodzi o jaknajwięcej materjału spostrzeżeń z praktyki, w możliwie najbardziej zwartej formie.

Numer październikowy zamykamy 5 października, wyjdzie na 15. Numer listopadowy zamkniemy 15 października, wyjdzie już normalnie na 1.XI.

Zwróćcie uwagę na „Harcmistrz prosi o głos" w poprzednim numerze.

Numer podpisany do druku 24.IX.1932 r.

Prenumerata kwart. zł. 3.50 wraz z przes. poczt. Cena numeru zł. 1.40. Konto P.K.O. Nr. 10020

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane.—Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Komitet Redakcyjny: hm. Rp. St. Sedlaczek, hm. W. Bublewski, hm. J. Wierusz Kowalski, hm. T. Piskorski, hm. J. Sosnowski, hm. W. Sosnowski, hm. M. Węgrzecki, dz. h. M. Wierzbiański, hm. I. Wołkowicz, dz. h. J. Zawodzki, E. Konopacki, Br. Rudziński.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie STANISŁAWA SEDLACZKA, **Redaktor:** STANISŁAW SEDLACZEK.

Sekretarz Redakcji: EUGENJUSZ KONOPACKI.

Redakcja i Administracja: Zielna 35 m. 9. Tel. 701-20. Redaktor: Pyrska 15, tel. 8-92-73

„Harcmistrza" można prenumerować w każdym urzędzie pocztowym.

Druk „LECH", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.